№ 65. Lwów — Niedziela dnia 19 Marca. Rok 1899.

Wychodzi w dni powszednie, o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcz. 1 złr 10 ct. w Niemczech 1 „ 50 „ w innych Państwach 2 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 20 „ [illegible] Prenumerata we Lwowie miesięcznie 1 zł. Numer kosztuje we Lwowie 4 ct. na prowincyi 5 ct. Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o [illegible], ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po [illegible] ct. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana 1. 9. Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct. W drobnych ogłoszeniach tłustym petitem za każde słowo 2 ct. tłustym garmondem „ 3 ct. koresp. prywatne „ „ 4 ct. Nadesłane na trzeciej stronicy. Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . 30 ct. Reklamy po kronice wiersz petit. 50 ct. Ogłoszenia nad przeglądem politycznym na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 50 ct.

Dziś: A. 5 Czarna. Józefa N. 1 Post. Hł. 8
Jutro: św. Eufemii i Kl. Fteofylakta

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*

Wschód słońca o g. 6 m. 13 Zachód „ 6 m. 3

Długość dnia godzin 11 m. 50 Przybyło dnia od wczoraj 5 m.

Z powodu kończącego się kwartału upraszamy o wcześniejsze odnowienie prenumeraty, gdyż inaczej nie możemy uregulować nakładu, a wskutek tego braknie potem egzemplarzy „Przeglądu“ dla tych osób. które się z odnowieniem prenumeraty spóźniły.

Prenumerata wynosi:
Miesięcznie 1 zł. 10 ct.
Kwartalnie 3 „ 30 „
Półrocznie 6 „ 60 „
Rocznie 13 „ 20 „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

Przegląd polityczny.

Lwów 18 marca.

W prasie europejskiej wciąż się pojawiają dziwaczne wiadomości o dworze rosyjskim, pochodzące wrzekomo z bardzo pewnego źródła i w dodatku jeszcze przefiltrowane przez takich znawców rodziny carskiej, jacy podług ogólnego mniemania znajdują się na duńskim dworze. Chociaż zaopatrzone w taką etykietę, niemniej jednak te wiadomości są tak dziwaczne, że bez wahania zaliczamy je do zmyśleń i to zupełnie nieudolnych. W prześciganiu się na tem nowiniarskiem polu zapędziły się niektóre dzienniki na bezdroża rażących niedorzeczności. Tak naprzykład rozpowszechniono wprost śmieszne doniesienie *Grazer Tagblatt'u*, jakoby carowa-wdowa postanowiła wykraść carowi jego starszą córeczkę, co po jednej takiej niefortunnej próbie sprowadziło zerwanie stosunków między matką a synem, lecz jednocześnie tak przeraziło rodziców, że wciąż jeno pilnują swego dziecka; opowiedział dalej ów gracki dziennik, że była próba urządzenia rewolucyi pałacowej i próba zadania trucizny panującej parze, ale w obu razach uratowali ją wierni adjutanci; całą torbę takiej sieczki zakończył ów dziennik zapewnieniem, że jeżeli młodej carowej urodzi się synek, co ma nastąpić niebawem, natenczas wrogowie cara z jego matką na czele zdecydują się na krok stanowczy, który sprowadzi zmianę panującego. Nawet duńska marka nie ratuje tych wiadomości od zaliczenia ich do wierutnych nonsensów. Po coby carowa-wdowa miała uprowadzać jednę wnuczkę, a nie obydwie, i dlaczego miałaby się porywać na taki czyn, skoro wedle statutu domu Romanowów, córka w takim jeno razie tron dziedziczy, jeżeli w całej dynastyi nie pozostało ani jednego mężczyzny? A następnie, cóż to za komiczni ci zamachowcy, którzy zamierzywszy pałacową rewolucyę, zapomnieli posłać do pałacu na dzienną służbę adjutantów należących do spisku! Wreszcie, plotkarze tak nieznają stosunków, że niepotrzebnie dają swym zmyśleniom duńską markę; dziś ona już nie ma wartości. Za Aleksandra III istotnie w Kopenhadze o wiele lepiej, niż gdziekolwiek indziej w Europie, wiedziano wszystko co się dzieje w Petersburgu, ale od śmierci tego cara, a jeszcze bardziej od zgonu duńskiej królowej nie stało łączników między Kopenhagą a Petersburgiem. Nad Newą panuje dziś windsorska moda. Jednakże źródłem plotek nie są niemieckie dzienniki; one tylko po kupiecku trudnią się ich sprzedawaniem niżej kosztów fabrycznych. Kopalnią wierutnych bajek jest sam Petersburg. Tam atmosfera tak duszna, tyle intryg, tajemnic, złośliwych półsłówek, komeraży i chorobliwych ambicyj, że plotki krzewią się nadzwyczajnie i dla całego miasta, dla wszystkich jego sfer są codziennym chlebem. Rozpuszczaniem złośliwych konceptów zajmują się sami dworacy — tłum pań i panów, będących żywemi wystawami orderów. Przez pospolitą próżność, aby uchodzić za ludzi wtajemniczonych, zmyślają co dzień to lub owo, a potem już plotka biegnie z ust do ust, rosnąc jak lawina. Sprzyja temu istnienie dwóch dworów: Zimowego, w którym mieszka car z carową, i Aniczkowskiego, gdzie rezyduje stara carowa, której synowskie przywiązanie zachowało wszystkie oznaki osoby panującej. Tłumy dworzan, kręcących się w obu tych pałacach, walczą ze sobą o pierwszeństwo znaczenia, kłują się wzajemnie szpilkami, przedrwiwają się i roznoszą plotki, przeznaczone tylko dla sfer bliskich tronu, ale przy kolportowaniu wiele tych bajeczek pada na bruk uliczny, skąd je podnosi publiczność. Takie pochodzenie tych plotek.

W Rosyi w ogóle nie ma jawności. Tajemnica i intryga znaczą więcej niż poważne względy państwowe, — zupełnie tak, jak to bywało we Francyi za Ludwików. Oczywiście wpływa to na losy ministrów i wszelkich innych dygnitarzy, a także oddziaływa na metodę postępowanie w sprawach państwowych. I w nich tajemnica, rywalizacya dygnitarzy, intryga daje sprawom bieg zupełnie przypadkowy, niezgodny ani z logiką rzeczy, ani z wolą panującego. Opowiadają naprzykład, że cesarz Mikołaj był ogromnie zdumiony, gdy mu doniesiono, że Finlandya jest wzburzona nowemi ukazami. „Jak-to? — miał powiedzieć — ależ te reformy były przygotowane jeszcze przez mego ojca w porozumieniu z Finlandczykami, którym on tak dobrze życzył?...“ Lecz może i to plotka.

Natomiast plotką nie jest fakt następujący. Znane są czytelnikom przyczyny i rozmiary zaburzeń studenckich. Mniejsza o to, jak o nich car się dowiedział: jedni mówią, że z okien patrzył na szarżę konnej policyi, inni — że wnet po zaburzeniu przybyli doń dwaj jego nauczyciele, a dziś profesorowie uniwersytetu Bekietow i Famincyn i przedstawili mu całą sprawę, ich zaś doniesienie potwierdzili ministrowie Witte i ks. Chiłków, którzy osobiście zbadali wypadki. Mogło być razem i to i tamto. Dość, że car kazał byłemu ministrowi wojny jenerałowi Wannowskiemu przeprowadzić śledztwo, a na zalecenie ministra sprawiedliwości dodał temu jenerałowi pomocników Meszczaninowa i Stremouchowa, uważanych w Rosyi za znakomitych i bardzo prawych sędziów. W reskrypcie na imię jen. Wannowskiego powiedziano, że ta komisya będzie pracowała samodzielnie i że nikt nie powinien wtrącać się do śledztwa, a gdy ono będzie skończone, jenerał przedstawi wnioski carowi. Z tego wynika, że nie zapadło jeszcze żadne postanowienie i jeszcze nikogo nie ukarano. Tymczasem w jurydycznym tygodniku *Prawo* pojawił się artykuł, w którym między innemi powiedziano: „Najj. Pan polecił jenerałowi Wannowskiemu wszechstronnie zbadać przyczyny zaburzeń i ich przebieg. Lecz wszechstronne zbadanie możliwe jest tylko w takim razie, gdy zaniechane będą wszelkie środki, mające jeżeli nie *de jure*, to *de facto* charakter kar. Oczywiście, nie podobna nic zbadać wszechstronnie, jeżeli osoby, uważane za najwinniejsze, znajdują się już daleko od Petersburga. Kiedyż skończy się śledztwo, jeżeli pełnomocnik Najj Pana będzie musiał jeździć po najdalszych zakątkach monarchii, aby tam przesłuchiwać winnych? A pominąć tych osób nie można, skoro policya uważała je za najwinniejsze. Przytem, z tego, co już wiadomo o zaburzeniach, wynika, że one nie miały zabarwienia politycznego, a zatem nie było powodu stosować do winnych postanowień o ochronie państwowego ładu i ustroju monarchicznego. Paragraf 32 ukazu z 14 sierpnia 1881 r. głosi, że władza administracyjna ma prawo bez śledztwa i sądu skazać na deportacyę tylko takie osoby, które niewątpliwie były niebezpieczne dla państwa lub społeczeństwa. Do tej grupy osób niepodobna zaliczyć młodzieńców, których czyny i życzenia ma zbadać jenerał Wannowski. W ostatnich czterdziestu latach mieliśmy mnóstwo studenckich nieporządków i patrzyliśmy na różne sposoby usunięcia ich, ale dopiero po raz pierwszy zjawiła się konieczność napisania powyższych słów“.

Z tego wynika, że choć monarcha dopiero zarządził śledztwo, a po jego skończeniu sobie zastrzegł prawo osądzenia sprawy, jednakże ktoś już się rozporządził w sposób, który, zdaniem *Prawa*, nawet w Rosyi jest nowy: popędził studentów w „najdalsze zakątki monarchii“, a więc w każdym razie nie bliżej, niż Sybir. Kto to mógł być? Oczywiście, minister spraw wewnętrznych p. Goremykin, bo on jest naczelnym szefem policyi, sojusznikiem ministra oświaty Bogolepowa, a pokornym wykonawcą woli „petersburskiej mamy“, to jest Pobiedonoscewa, bo tak go szydersko nazywają w Rosyi.

Ten przebieg studenckiej sprawy pokazuje, jak ogromne znaczenie posiada w Rosyi rządowa tajemniczość i do jakiej samowoli doprowadza ona dygnitarzy. Tajemnica i intryga — to jest istotny system rządu rzeczywistego, chociaż pobocznego, na którego czele stoi Pobiedonoscew. Na takim gruncie muszą bujnie krzewić się plotki i nieprawości. Głoszą w Petersburgu, że p. Goremykin utraci tekę. Dla niego będzie to kara, ale system zostanie, więc ani plotki, ani nieprawości nie znikną.

Rząd niemiecki skapitulował przed parlamentem w kwestyi militarnego projektu, — centrum zwyciężyło. Liberałom i junkrom było niezawodnie boleśnie głosować podług woli obozu katolickiego, ale ze ściśniętem sercem spełnili rozkaz rządowy. Dopiero we czwartek, jak doniósł wczorajszy telegram, dowiedział się świat o rzeczy w Niemczech niezwykłej, bo o tem, że sprawa obalona w drugiem czytaniu i obalona zupełnie, przyszła znowu pod obrady do trzeciego czytania, a podczas niego kanclerz oświadczył, że rząd przyjmuje to, co daje centrum. Ale berlińskie dzienniki już we środę doniosły, że na konferencyi z cesarzem uznano konieczność odwrotu, bo gdyby rozwiązano parlament i rozpisano wybory do nowego, to rezultat byłby bardzo zły dla rządowych stronnictw. Centrum ułatwiło gabinetowi odwrót oświadczeniem, że gdyby się okazało, że mało jest tych 16 tysięcy żołnierzy, których ono teraz daje, to potem da resztę. Kanclerz wziął centrum za słowo, mówiąc, że niebawem rząd przedstawi dodatkowy projekt, domagający się owej reszty. W każdym razie sens tego wypadku ten, że centrum postawiło na swojem, pokazało swą decydującą przewagę. Teraz niezawodnie zaczną się poufne rokowania o tę militarną resztę i tu pewnie centrum pierwej zażąda załatwienia wiecznej sprawy z zakonem OO. Jezuitów, oraz usunięcia wszelkich innych pozostałości walki religijnej.

Przeciwko demonstracyom. — Apponyi a Tisza.

Piszą nam z Wiednia 17 marca:

Marszałek sejmu szląskiego hr. Larisch, oświadczył wczoraj, że wniosku posła Tuerka, podanego na posiedzeniu 14-go marca, nie stawia na porządku dziennym, ponieważ przekracza on kompetencyę sejmu krajowego. Wniosek ów domagał się cofnięcia wszystkich rozporządzeń językowych, wydalenia wszystkich polskich i czeskich urzędników z okolic niemieckich, ustanowienia wyłącznie niemieckich duchownych, zniesienia § 14-go konstytucyi etc. Oczywiście uczniowi Schoenerera i Wolfa chodziło jedynie o pustą demonstracyę. Wiedział on doskonale, że sejm takiego wniosku nie przyjmie, a że, gdyby jakimś cudem jednak wniosek został uchwalony, nie wywrze żadnego wpływu na stosunki. Co poniekąd tłómaczy ów na pozór wprost dziwaczny wniosek p. Tuerka, to okoliczność, że od dwóch lat parlamentarne życie w Austryi składa się niemal wyłącznie z seryi podobnych pustych, nie dążących do żadnego pozytywnego celu, obliczonych jedynie na wyzwanie przeciwnika, na wyrządzenie rządowi psoty i na licytacyę w szowiniźmie, manewrów pseudo-parlamentarnych. W archiwach Rady państwa spoczywają całe stosy podobnej makulatury obstrukcyjnej. Z Rady państwa ta taktyka przenosi się do sejmów krajowych, nawet do rad miejskich. Otóż decyzya hr. Larischa zapowiada pewien pożądany zwrot w traktowaniu podobnych wybryków parlamentarnych. Zwłaszcza, że nie jest ona wypadkiem odosobnionym, lecz pozostaje w zgodzie z decyzyą marszałka krajowego Dolnej Austryi barona Gudenusa, który podobnym ruchem ręki usunął wniosek Schneidera i towarzyszy, domagający się wykluczenia z galeryi pewnego sprawozdawcy, tudzież z procedurą marszałka krajowego Dalmacyi, Bulata, który na wczorajszem posiedzeniu zabronił dyskusyi o wniosku posła Bianchiniego, dotyczącego wcielenia Dalmacyi do Chorwacyi, a więc kwestyi pierwszorzędnego znaczenia prawno-politycznego, która z pewnością nie może być rozwiązaną za pomocą dorywczej i jednostronnej rezolucyi sejmowej. Niewątpliwie te decyzye marszałków krajowych o wiele więcej przyczynią się do przywrócenia prawidłowych stosunków parlamentarnych, niż wnioski skrajnych frakcyi, które tylko kompromitują parlamentaryzm, narażają go na pośmiewisko i manią demonstracyi zatruwają życie publiczne.

W mowach Apponyi'ego i Stefana Tiszy wygłoszonych ostatniemi dniami w sejmie węgierskim, zaznaczył się już dosyć wyraźnie antagonizm pomiędzy tymi dwoma najwybitniejszymi posłami zjednoczonej większości sejmowej. Hr. Apponyi wygłosił życzenie, aby w Austryi w podobny sposób, jak w Węgrzech, został przywrócony porządek parlamentarny, w czem w danych okolicznościach można było tylko dopatrzeć się pewnego pośredniego wsparcia obozu niemieckiego. Hr. St. Tisza pod pretekstem polemiki z wywodami posła Mezoessego (z stronnictwa niezawisłości) wczoraj zalecał odwrotną taktykę. Oświadczył on, że równorzędność dwóch połów monarchii nie wymaga bynajmniej przewagi Niemców w Austryi, wygłosił zasadę zupełnej nieinterwencyi Węgrów względem wewnętrznych spraw austryackich, zganił pośrednio postępowanie w tej kwestyi Deaka w r. 1867 i Andrassego w r. 1871, nawet wyraził zdanie, że federalistyczne stronnictwa w Austryi szukać będą *modum vivendi* z Węgrami itd. Hr. Tisza nie wypowiedział wczoraj żadnych nowych rzeczy; uzasadniał tylko metodę, jakiej używali przez lat 15 Koloman Tisza jako prezes gabinetu, a następnie Banffy.

W tem wszystkiem zaznacza się, jak podnosiliśmy niejednokrotnie, dawna sprzeczność w poglądach Deaka i Tiszy. Pierwszy obóz, którego główni reprezentanci są obecnie hr. Juliusz Andrassy i Apponyi, unię realną austryacko-węgierską pojmuje ściślej i dlatego przypuszcza konieczność wzajemnego oddziaływania stosunków wewnętrznych dwóch połów monarchii. Obóz Tiszy kładzie główny przycisk na samodzielność Węgier i z tego stanowiska staje pod sztandarem zupełnej obojętności względem wewnętrznych stosunków w Austryi, byle wykluczyć wszelkie ich oddziaływanie na Węgry. Ten drugi system stanowczo przeważał w Węgrzech od r 1875 Obecnie, wskutek objęcia rządów przez starego deakistę Szella, a zwłaszcza wskutek wstąpienia Apponyi'ego do większości sejmowej zaznaczył się pewien zwrot ku dawnemu systemowi Deaka. Ale wczorajsza mowa Stefana Tiszy, która wśród pewnej części większości wywołała huczne oklaski, świadczy, że ten zwrot, gdyby się uwydatniał zbyt wyraźnie, może napotkać na bardzo silny opór, bądź co bądź, wpływowej części większości sejmowej.

Ze wsi.

Z tarnowskiego.

(M. S.) Nie pisuję listów do dzienników zagranicznych, ale gdybym je pisywał, datowałbym je nie „z Galicyi“, lecz *z kraju pięciu alfabetów*, bo to jest jedyny kraj w Europie, w którym uczeń gimnazyalny, by miał przystęp do urzędów i w ogóle wykazał się świadectwem dojrzałości, *musi* posiadać wykształcenie w pięciu językach, polskim, ruskim, niemieckim, greckim i łacińskim, a więc wyuczyć się tych pięciu różnych alfabetów. Gdybym to powiedział Francuzowi lub Anglikowi, nie chciałby uwierzyć, że mogą istnieć urządzenia szkolne, gdzieby czegoś podobnego żądano, i powiedziałby, że to sobie zapewne żarty z niego stroję, że taki nonsens, takie ogłupianie młodzieży nie może istnieć, a przecież tak jest u nas, my na to patrzymy od lat kilkudziesięciu i co gorsza i smutna zarazem, wcale nie reagujemy na to. Widzimy, że ta łacina i greka tak dosadnie naszej młodzieży wtłaczana, nie wytworzyła Koryolanów, Scaevolów, Grachów, lub Peryklesów i Demostenesów, przeciwnie widzimy charaktery nijakie, inteligencye przeciętnie bardzo mierne, jako skutek tej nauki i tego wychowania szkolnego, lecz nic na to nie mówimy i patrzymy spokojnie, jak powagi szkolne, na odmiennych stojące stanowiskach, zwalczają się teoretycznie, abstrakcyjnie, nie dochodząc do żadnego rezultatu. *Und es bleibt beim alten*, a „ty Maćku graj“ jak mówią na Mazurach, i kiedy jasnem jest dla każdego niefilologa i niepedagoga, że skoro dotychczasowy system nie wydaje ludzi, jakich kraj i społeczeństwo potrzebuje, to system ten widocznie jest zły i nieodpowiedni, że raz z nim skończyćby wypadało, wyrzucić naukę trzech alfabetów z pięciu, a kształcić przedewszystkiem charaktery i uczyć tych języków, co torują ludziom drogi w całym świecie i dają im wiedzę dzisiejszego życia i jego wymagań — my słuchamy sporów teoretycznych naszych pedagogów, nie w tym kierunku, jak być może i powinno, w uwzględnieniu dzisiejszych prądów i tych wymagań, jakie życie stawia, *lecz jak być nie powinno!* Zaprawdę, Bóg nas chyba pokarał ślepotą, że w sprawie tak jasnej i tak prostej nie możemy przyjść do postanowienia, czekamy i oglądamy się, to na Radę szkolną krajową, to na Sejm, w ich ręce w poszanowaniu istniejącego porządku ustawowego składamy nasze zaufanie, że one już to wprowadzą, co się stało potrzebą społeczną. i naturalnie sami już nic nie robimy. Bo także i to jest charakterystycznem, dziś, w tem niegdyś tak butnem społeczeństwie, to poszanowanie istniejącego porządku rzeczy, taka gołębia potulność, że już nie śmiemy nawet odezwać się w obec powag rządzących, że z ogólnego prawa petycyj zupełnie użytku nie robimy. Nie byłoby tak z pewnością we Francyi lub Anglii, gdyby władze ich dzieciom kazały się uczyć *pięciu* alfabetów. Tysiące petycyj od ojców wpłynęłoby do Rady szkolnej krajowej i do sejmu, domagających się zmiany w imieniu tej ogłupianej tą nauką dziatwy. A u nas? Nic! Nie dość już było tej biednej dziatwie uczyć się czterech alfabetów, każemy jej uczyć się piątego, ruskiego. Dlatego, że się podobało garstce ludzi widzieć w tem piśmie odrębność swą narodową i tak gorąco upragnione zbliżenie do Rosyi, nasze dzieci muszą się uczyć tych hieroglifów, jak gdyby w nich zaklęte były skarby wiedzy i nauki, o czem my równie dobrze, jak i oni sami, wiemy, że tak nie jest.

Do tej kwestyi nauki języka ruskiego i w ogóle kwestyi ruskiej, czem ona właściwie jest i czem grozi nam Rusinom, przejdę inną razą w szerszej pracy — ramy korespondencyi są na to za szczupłe. Dziś tylko powiem, jak się to mówi: Ostrożnie z ogniem, przezornie z temi barankami ruskiemi w wilczej skórze! Oni daleko patrzą i daleko idą — my w pierwszym rzędzie, państwo w drugim, padniemy ofiarą ich roboty. Że Rząd, Wydział krajowy, czy Sejm nic tu nie robią, jest zrozumiałe, bo w ramach obowiązujących ustaw to nie podobne, ale że społeczeństwo polskie jest tak na to obojętne, apatyczne i bierne, to grzech i zgroza. Ale o tem innym razem.

Co i o czem piszą.

Słowo polskie, utuczone groszem zrabowanym z Kasy oszczędności, wpadło na szalony pomysł zabawienia się w Katona i korzystając z niedorzecznej plotki jednego z dzienników wiedeńskich, wystąpiło z artykułem, w którym dawało rady krajowym instytucyom finansowym, jak mają prowadzić interes, aby ludność miała do nich zaufanie, i aby na ich grzbiecie nie wyrastały takie potworne pasożyty, jak np. na grzbiecie Kasy oszczędności *Słowo polskie.* Na ten artykuł zamieścił dzisiejszy *Dziennik polski* tak doskonałą odpowiedź, że ją w całości tu powtarzamy. Artykuł *Dziennika polskiego* nosi tytuł: „*Słowo polskie* Katonem“ i opiewa jak następuje:

Omawiając sprawę gal. Banku kredytowego, organ naftowy *Słowo polskie*, choć mu z tem bardzo nie do twarzy, przybrało się w togę Katona i apostrofuje nasze instytucye finansowe, zapominając zupełnie o tem, że właśnie ono najlepiejby zrobiło, gdyby w tych sprawach głosu nie zabierało. Przecież pismo, które niedawno w taki sposób skompromitowało się w sprawie Kasy oszczędności, bo z niej czerpało dla siebie pełnemi rękami i naraziło ją na przesilenie, nie powinno, pomnąc na swe błędy, nikomu ich wytykać, aby mu nie przypominano słów Pisma św. o „źdźble i belce“.

Owoż *Słowo* przytaczając za *N. W. Tagblattem* niedorzeczną wiadomość o tem, iż w filii lwowskiej Zakładu kredytowego zeskontowano weksel na 1,200.000 zł. z podpisami ks. Adama Sapiehy, ks. Eustachego Sanguszki, hr. Mieczysława Borkowskiego, hr. Kazimierza i Stanisława Badenich — a z żyrem Banku krajowego, dodaje następujące do niej uwagi:

„To wyjaśnia zupełnie sytuacyę. Kapitału gwarancyjnego, o którym mówiono — a czemu dyrekcya banku zaprzeczała — dostarczyli swymi podpisami wymienieni panowie. Bank krajowy, który również zaprzeczał, by dostarczył funduszów Bankowi kredytowemu, zobowiązał się żyrem. Więc po co zaprzeczania? Na co jakieś urzędowe tajemnice przed krajem? Prawda, jak oliwa zawsze na wierzch wyjdzie. U nas wychodzi ona zawsze *via* Wiedeń. Nasze instytucye finansowe w obec kraju chowają się za parawan tajemnicy. To też nie dziw, że nie mogą sobą zainteresować szerokich warstw społeczeństwa, stojąc na usługach kół i kółeczek. Zerwijcie panowie z tym systemem. Pracujcie w kraju i dla kraju. Pozwólcie, by kraj o was wprost od was prawdy się dowiadywał“.

Przedewszystkiem musimy zaznaczyć, że *Słowo* ze złą wolą powtarza notatkę *N. W. Tagblattu* i wysnuwa z niej swe admonicye tak do Banku kredytowego, jak i krajowego. Wszak oba te banki są we Lwowie i łatwo *Słowo* mogło się dowiedzieć, czy doniesienie żydka lwowskiego do *Tagblattu* jest prawdziwem, czy też to tylko zwykła żydowska sensacyjna kaczka! Byłoby się dowiedziało, że w całem tem doniesieniu nie ma ani słowa prawdy. Panowie, wymienieni przez *Słowo*, wcale żadnego wekslu nie podpisywali, Bank krajowy nie mógł więc dawać swego żyra na wekslu, który nie istnieje. Zresztą Bank krajowy wysłał wczoraj urzędowe sprostowanie w tej mierze do *N. W. Tagblattu.* Więc czyż nie lepiej poinformować się o jakiejś rzeczy, niż na podstawie fałszywych premis, z obłudnem oburzeniem wysnuwać jakieś fałszywe wnioski? Zresztą każdy, kto zna stosunki majątkowe tych pięciu panów, którzy rzekomo mieli podpisać ów żyrowany przez Bank krajowy weksel, wie, że dostaliby oni w każdym Banku pieniądze bez żyra Banku krajowego, a sądzimy, że dziś, gdy zabrakło funduszu rezerwowego Kasy oszczędności, każdy z menerów *Słowa* z radością przyjąłby żyro każdego z tych pięciu panów na swój weksel, gdyż byłby pewny, że weksel ów będzie zeskontowany!

Z emfazą pisze *Słowo:* „iż prawda jak oliwa zawsze na wierzch wyjdzie, a u nas wychodzi ona zawsze *via* Wiedeń“. Jaka to prawda, to już powyżej zaznaczyliśmy. Ale przy tej sposobności wystosowalibyśmy do *Słowa* zapytanie: dlaczego szuka ono prawdy *via* Wiedeń, a nie *via* Lwów? Dlaczego powtarza z pilnością, godną lepszej sprawy, wszystkie plotki, podawane przez pisma wiedeńskie o Banku kredytowym, a dlaczego, jeśli dla niego prawda idzie *via* Wiedeń, nie powtarzało tego wszystkiego, co dzienniki wiedeńskie pisały o Kasie oszczędności i o milionach pp. Wolskiego, Odrzywolskiego i Szczepanowskiego? Czy wówczas nie szła prawda *via* Wiedeń? Czemu *Słowo* nie trzymało się wówczas zasady, z takim naciskiem przez siebie podnoszonej, „aby kraj o niem i o funduszach, które szły na jego istnienie, wprost od niego się dowiadywał?“

Dalej doniosło wczorajsze *Słowo* iż „p. Hipolit Bohdan, prezes rady nadzorczej Banku krajowego, bawił w Borysławiu i badał wraz z jednym z urzędników zasoby wosku ziemnego w magazynach spółki, do której należy Bank kredytowy. Wizyta p. Bohdana jest zapewne w związku z żyrem Banku krajowego na wekslu na 1,200.000 zł.“

I znów nieprawda! P. Bohdan był wprawdzie w Borysławiu i badał zapasy naftowe i wosku ziemnego, ale wcale nie w związku z owem żyrem, którego wcale nie było. Wiadomo przecież, iż Bank krajowy przygotowuje swój bilans. Efekta i weksle łatwo zbadać we Lwowie; nie można zaś we Lwowie zbadać magazynów borysławskich, w których producenci składają swe zapasy ropy i wosku, a na które, w myśl życzeń sejmu, Bank krajowy udzielał pożyczek. P. Bohdan wyjechał więc, aby zbadać te zapasy, obciążone pożyczkami Banku krajowego, a wcale nie w interesie jakiegoś żyra. — Zresztą w tym samym domu, w którym *Słowo* pisze i drukuje swe admonicye, znajduje się Towarzystwo magazynowe dla owych magazynów borysławskich, więc łatwo mogło *Słowo* pójść tam i dowiedzieć się prawdy i nie szukać jej *via* Wiedeń.

Wcale nie myślimy kruszyć kopii w obronie Banku kredytowego i gdybyśmy wiedzieli o jakichś w nim nadużyciach, wystąpilibyśmy przeciw nim tak samo ostro, jak wystąpiliśmy przeciw p. Zimie, ale bronimy prawdy i przyznajemy otwarcie, iż dla nas większe ma znaczenie publiczne oświadczenie ks. Adama Sapiehy, który w komunikacie, opatrzonym własnym podpisem stwierdził, iż w Banku kredytowym jest wszystko w porządku, niż wszelkie „prawdy“, przychodzące dopiero *via* Wiedeń. Zresztą każdy wybiera podług swego gustu. *Słowu* podoba się lepiej prawda *via* Wiedeń, bo zawsze czuć ją cebulą... a to przecież najmilszy dla niego zapach.

Jedną tylko prawdziwą rzecz napisało *Słowo*, a to, iż niektóre nasze instytucye finansowe stoją na usługach kół i kółeczek. W istocie — Kasa oszczędności stała na usługach koła naftowego i kółeczka *Słowa polskiego*.

Prześladowanie żyjących na Bukowinie Polaków.

IV.

Orgia germanizacyi, jakiej jesteśmy świadkami, nie jest niczem uzasadnioną. Tymczasem władze postępują sobie tak, jak w kraju rdzennie niemieckim; naczelnicy władz są po części usposobienia narodowo-niemieckiego, i żądają od swych podwładnych działania stronniczego, nie zadowalniają się działaniem, któreby jako „deutschosterreichisch“ scharakteryzować można, ale żądają tego, co nazywamy „deutsch-national“. Ani prezydent kraju, ani prezydent sądu, ani dyrektor poczty nie znają żadnego z języków krajowych, nawet krajowy inspektor szkół i referent administracyjny rady szkolnej krajowej nie władają żadnym z tych języków, w zamian za to odznaczają się zaciekłością germanizacyjną, której w Austryi już dzięki Bogu mniej, a którą jedynie z hakatyzmem pruskim porównać można.

Pisząc to, mamy przekonanie, iż spotkamy się z niedowierzaniem czytelnika; bo istotnie trudno uwierzyć, aby przy końcu XIX wieku, po tylu przemianach, jakie zaszły w Austryi, możliwem było to, co się tu dzieje. Wszystkie skargi są bezskuteczne, po części dlatego, iż rząd centralny po prostu nie ma dobrego wyobrażenia o tem, co się tu teraz dzieje, po części dlatego, iż prasa krajowa jest bardzo niedostateczną, po części wreszcie dlatego, iż wzajemna niezgoda ułatwia rządowi krajowemu wszechwładne działanie. Odbija się to naturalnie znów na Polakach, bo Rumunom i Rusinom muszą władze od czasu do czasu robić pewne ustępstwa. Oto kilka faktów:

O zakazie mówienia po polsku na zgromadzeniach publicznych, pomimo iż na tych samych zgromadzeniach wolno było mówić nawet żargonem żydowskim, wspomnieliśmy powyżej; zakazu tego dotychczas nie cofnięto, jakkolwiek nie jest obecnie wykonywanym; o usuwaniu języka polskiego ze szkół również była mowa; dodajmy iż w ostatnich latach w żadnej z nowo założonych szkół nie pozwolono na naukę języka polskiego, a co gorsza, nawet przy ogłaszaniu konkursów na posady nauczycielskie w szkołach, w których nauka języka polskiego istnieje na papierze, pomija rada szkolna żądanie kwalifikacyi języka pol-

skiego, tak, że w wielu wypadkach nauka języka polskiego „ipso facto“ ustaje.

Ale dzieją się rzeczy gorsze. Istnieje w Czerniowcach ochronka, utrzymywana przez katolickie Towarzystwo dobroczynności. Towarzystwo to, zasilane prawie wyłącznie przez Polaków, urzęduje jednak po niemiecku, aby nie ściągać na siebie prześladowań. Pomimo to w grudniu 1896 roku hr. Goess ukazem prezydyalnym nakazał rozwiązanie szkoły, istniejącej przy tej ochronce, pod pozorem, iż zakonnice, wychowujące dzieci, nie mają kwalifikacyi nauczycielskich, w rzeczywistości zaś dlatego, iż nauka odbywała się przeważnie po polsku. Wtedy wydział Towarzystwa zażądał wydania takiego zakazu przez radę szkolną krajową i zwrócił uwagę rządu na dawniejsze rozporządzenie, w myśl którego ochronki nie podlegają przepisom szkolnym, lecz stoją na równi z wychowaniem domowem — i zakazu takiego nie wydano. Jako „monumentum aere perennius“ pozostaje jednak ukaz prezydyalny katolickiego namiestnika w katolickiem państwie, któremu solą w oku było, że czterdzieści do sześćdziesięciu sierót odbiera wychowanie polskie i który chciał ich tego jedynego dobrodziejstwa pozbawić.

A dopiero wybory! Wyborów właściwie na Bukowinie niema. Mandaty wszelkie, z wyjątkiem mandatów wielkiej własności, rozdaje rząd krajowy, który następnie przeprowadza w danych okręgach wybory bez wyjątku skutecznie i nawet bez znacznych gwałtów. Otóż rozdawnictwo mandatów odbywa się zawsze 1) na podstawie równomiernego uwzględnienia Niemców, Rumunów i Rusinów, 2) w ten sposób, aby żadna większość narodowa nie mogła nastąpić.

Co do równomiernego uwzględniania Niemców, Rumunów i Rusinów, to nie potrzeba nawet mówić, że jest ono najzupełniej niesprawiedliwem; jeżeli garstka Niemców zasługuje na uwzględnienie, to w każdym razie nie w tym stopniu, a wykluczenie Polaków, od czego tylko hr. Pace swego czasu robił wyjątek, nie da się żadną miarą usprawiedliwić. Powstaje tym sposobem reprezentacya arcyciekawa. Sejm obecny składa się z 12 Rumunów, 6 Niemców, 4 Rusinów, 3 bezbarwnych, ale z Niemcami głosujących rządowców, 4 reprezentantów obozu tak zw. ormiańsko-polskiego i 2 wirylistów, z których jeden (arcybiskup prawosławny jest Rumunem, a drugi (rektor Uniwersytetu) zazwyczaj Niemcem. Większa liczba Rumunów pochodzi stąd, iż w kuryi większej własności rząd nie ma znacznego wpływu i kurya ta na podstawie kompromisu wybiera czterech Rumunów, a czterech tak zw. *Armeno-Polen*, oraz iż fundusz religijny grecko-oryentalny wysyła dwóch posłów, naturalnie Rumunów.

Tym sposobem rząd oddaje Rumunom właściwie tylko sześć mandatów i wobec tego fakt, iż Niemcom oddaje również sześć, a w dodatku ma trzech bezbarwnych i zazwyczaj rektora za sobą, zyskuje na znaczeniu. Rusinów dobiera rząd takich, których może być pewnym, i tak z czterech posłów ruskich właściwie tylko jeden jest niezawisłym. Polaków, równie licznych, jak Niemców, i jak wiemy od wieków tu osiadłych, nie uwzględnia rząd wcale i jedynie w większej własności, t. zw. ormiańsko-polskiej (o której niżej będzie mowa), mogą liczyć na reprezentacyę i to tylko na podstawie kompromisu z Rumunami.

Przy wyborach do Rady państwa dzieje się to samo. Bukowina wybiera ogółem 11 posłów do Rady państwa, z nich 5 Rumunów, 2 Rusinów, 3 Niemców i 1 Ormianina. Według kuryj przedstawia się rzecz, jak następuje: z wielkiej własności duchownej (fundusz religijny prawosławny) 1 Rumun, z wielkiej własności świeckiej na podstawie kompromisu 1 Rumun i 1 Ormianin, z miast oba mandaty w ręku Niemców, z Izby handlowej 1 mandat w ręku Niemca, z gmin wiejskich 2 Rumunów i 1 Rusin. Z kuryi piątej 1 Rumun i 1 Rusin. A więc z mandatów, którymi rząd może rozporządzać, t. zn. wszystkich, oprócz kuryi wielkiej własności, rozdano 3 Niemcom, 3 Rumunom i 2 Rusinom, a mandaty miejskie oddano wyłącznie Niemcom; hr. Goess przy obsadzaniu tych mandatów żądał najwyraźniej *deutsche Gesinnung* i z tego powodu w Czerniowcach popierał adwokata Strauchera, o którym z góry wiedziano, że w Radzie państwa pójdzie z opozycyą przeciwko burmistrzowi Kochanowskiemu, który zaiste nie jest szowinistą polskim i w Sejmie należy do bezbarwnych, głosujących z rządem; ale dr. Kochanowski nie byłby dostatecznie reprezentował krajowego „niemieckiego charakteru“ miasta i dlatego popierano dra Strauchera, tak samo jak w okręgu miejskim Radowce-Seret-Suczawa narodowo-niemieckiego kandydata prof. Roschmanna przeciwko kilku kandydatom niedość niemieckim.

Izba handlowo-przemysłowa jest cała w ręku Niemców, pomimo iż — jak powiedzieliśmy — handel (o ile jest chrześcijańskim) spoczywa w ręku Polaków; rząd wolał zapełnić tę Izbę izraelitami, aniżeli dopuścić do niej choćby jednego Polaka; Izba też przy wszystkich sposobnościach ulega rządowi.

Tak samo w Radzie miejskiej czerniowieckiej, którą przy ostatnich wyborach zgermanizowano w zupełności, tak, że Polaków nie dopuszczono nawet do sekcyi szkolnej, w której zawsze dawniej zasiadał przynajmniej 1 Polak.

Tym sposobem wytworzono „niemiecki charakter“ miast i to znów służy za wymówkę i za punkt wyjścia dla dalszej akcyi. O szykanach, jakich Polacy doznają na każdym kroku u władz rządowych i gminnych, w Kasie oszczędności, którą rząd opanował i t. d., nie chcemy i mówić, aby drobnymi szczegółami nie zaprzątać czytelnika.

Widzieliśmy, jak żywioł polski, należący do rdzennych żywiołów Bukowiny, bywa uciskanym i jaką rolę odgrywa w tem biurokracya niemiecka, której udało się małą garstkę niemieckiej ludności natchnąć nienawiścią do wszystkiego, co nie jest niemieckiem, a przedewszystkiem do Polaków, jako mniej licznych niż Rumuni i Rusini. Nienawiść ta powoduje ohydne napaści na Polaków, które naturalnie rządowi są na rękę. Pomijając inne, wspomnieć musimy o memoryale, który Niemcy bukowińscy, odznaczający się bezprzykładną obojętnością wobec spraw katolickich, podali ks. biskupowi Weberowi podczas wizytacyi kanonicznej w czerwcu 1898 roku: skarżyli się nie mniej ani więcej, tylko na to, że duchowieństwo katolickie ich polonizuje i grozili odstępstwem od katolicyzmu na wypadek, gdyby konsystorz nie uwzględnił ich żądań. Ks. biskup dał im odprawę pełną godności i na prawdzie opartą; w parafiach bukowińskich prawie wszędzie liczba kazań niemieckich jest aż nadto wielką i raczej Polacy mogliby się żalić na to, że np. w Sadogórze dla 12 Niemców jest kazanie niemieckie; każdy, kto zna stosunki tutejsze, wie, iż duchowieństwo właśnie dla przezwyciężenia obojętności religijnej Niemców aż nadto wiele nimi się opiekuje.

Ze odstępstwa się zdarzają, temu nikt nie winien, chyba okoliczność, iż gminy protestanckie duchem ultraniemieckim przejęte, wywierają na ludzi tego samego usposobienia atrakcyę polityczną, której nikt zapobiedz nie może, zwłaszcza, że protestantyzm, jako ściśle i wyłącznie niemiecki, cieszy się poparciem władz, które gotowe poświęcić wszystko, aby zwiększać siłę germanizmu. Nie chcąc odbiegać od przedmiotu, nie zajmujemy się w tej chwili polityką religijną władz bukowińskich, która jest równie ciekawą, jak polityka narodowa.

To wszystko utrudnia położenie Polaków na Bukowinie w sposób niedający się opisać. Zapytać jednak można, dlaczego ze strony polskiej obrona jest tak słabą.

Istotnie w tym względzie wypada się przyznać do niejednej winy, a raczej opieszałości: z drugiej strony jednak należy dla sprawiedliwej oceny podnieść także okoliczności, utrudniające obronę.

Obrona żywiołu polskiego w ostatnich stu latach polega niemal wszędzie na działalności duchowieństwa i obywatelstwa; nie chcemy bynajmniej twierdzić, jakoby miasta nie spełniały swych obowiązków, ale z natury rzeczy i na podstawie rozwoju historycznego niepodobna odmówić obywatelstwu i duchowieństwu przodownictwa; obywatelstwo miejskie rzadko cieszy się tak znaczną niezawisłością, a przytem dużo w niem żywiołów obcych, które powoli dopiero nabywają silnej samowiedzy narodowej.

Duchowieństwo spełnia swe zadanie na Bukowinie najzupełniej; broni o ile może każdej szkoły, lecz nauka religii może być skuteczną jedynie wtedy, jeżeli jest udzielaną w języku, w którym dziecko uczyło się pacierza. Widzieliśmy jednak, jakie trudności robi duchowieństwu Rada szkolna krajowa i jakich napaści doznaje duchowieństwo od Niemców, którzy sami nie chodząc do kościoła, chcieliby jednak kościół zgermanizować. Prócz tego duchowieństwo liczyć się musi z tem, że zbytnie popieranie polonizmu wywołaćby mogło reakcyę jeszcze sroższą i sprawę katolicyzmu bukowińskiego narazić na poważne niebezpieczeństwo. Rząd zapomina o tem, jakie stanowisko zajmuje katolicyzm na Bukowinie i poniża go na każdym kroku, tłómacząc się trudnościami i koniecznością oglądania się na inowierców, w rzeczywistości jednak dlatego, iż widzi w katolicyzmie podporę polskości; bez względu na rzekome oglądanie się na inowierców, popiera rząd protestantów na każdym kroku. Należałoby życzyć, aby konsystorz lwowski wystąpił energicznie i przedstawił ten stan rzeczy w Wiedniu.

Z izby sądowej.

Kraków 17 marca.

(Echo malwersacyi Kieszkowskiego.)

Dziś w tutejszym sądzie krajowym wyższym rozpoczęła się rozprawa apelacyjna w znanej sprawie p. Tekli Micewskiej przeciw Towarzystwu wzajemnego kredytu, które wydało depozyt p. Micewskiej w kwocie 60.000 zł. Czesławowi Kieszkowskiemu, a ten pieniądze sprzeniewierzył. W pierwszej instancyi Towarzystwo wzjemnego kredytu skazane zostało na zwrot szkody, a z tego powodu wniosło rekurs do sądu wyższego, który właśnie rozpoczął rozprawę apelacyjną.

SEJM.

(16 Posiedzenie z 17 marca).

Wczorajsze posiedzenie Sejmu otworzył marszałek o godz. 8 min. 10 wieczorem.

Po odczytaniu petycyi przyszła zaraz na porządek dzienny najważniejsza sprawa dnia, mianowicie wniosek p. Urbańskiego, mający ustrzedz Sejm nasz od ohydnych skandalów, które hańbą okrywają inne parlamenty i dyskredytują cały parlamentaryzm. Według tego wniosku, jeżeli który poseł zakłóca porządek obrad, natenczas po wyczerpaniu środków dyscyplinarnych w dotychczasowym regulaminie zawartych, może go marszałek dotkliwiej ukarać. Wnioskodawca proponuje uchwalenie następującego postanowienia: „Posła, który dopuścił się słów lub czynów powadze Sejmu ubliżających, może marszałek wykluczyć z bieżącego i z czterech następnych posiedzeń Sejmu. Wykluczony poseł winien natychmiaast posiedzenie opuścić“.

Oprócz tych obostrzeń dyscyplinarnych wprowadza jeszcze wniosek następujące zmiany sposobu głosowania:

„Na żądanie, poparte przynajmniej przez 15 posłów, może marszałek wstrzymać na 10 minut głosowanie nad postawionem pytaniem. Głosowanie odbywa się zazwyczaj ustnie, lecz może także nastąpić przez powstanie z miejsca lub przez podniesienie rąk. Próbę przeciwną zarządza marszałek, jeżeli według jego zdania rezultat głosowania jest wątpliwym, a jeżeli i to nie daje pewnego rezultatu, zarządza on głosowanie ustne. W sprawach merytorycznych głosowanie ustne ma także nastąpić, jeżeli przynajmniej 30 członków Sejmu przed przystąpieniem do głosowania tego zażąda“.

P. Urbański uzasadniając swój wniosek, przypomniał smutne chwile rozstroju w parlamencie austryackim, to długie pasmo wstrętnych burd, których żadną miarą ukrócić nie można było. Mówca przyznaje, że dziś w naszym Sejmie panują stosunki całkiem normalne i nie ma tu ludzi, którzyby stawiali interes stronnictwa ponad interes kraju. Z czasem jednak i do tej Izby mogą wejść żywioły, które trzeba będzie w imię dobra publicznego nauczyć ładu i porządku. Mówca prosi wreszcie, aby jego wniosek przekazano komisyi do reformy wyborczej.

Przeciwko odesłaniu wniosku do komisyi zabrał głos główny mowca wszelkiego rodzaju opozycyi w sejmie, p. Okuniewski i w namiętny sposób atakował projekt p. Urbańskiego, żądając aby jego wniosek odrzucono „a limine“. Zdaniem mowcy wniosek p. Urbańskiego dąży na razie niby to do rozszerzenia władzy marszałka, potem jednak może pociągnąć za sobą wprowadzenie do Izby „legis Falkenhayn“, na podstawie którego opozycyjni posłowie będą z Izby wyrzucani przez policyę.

W chwili — powiada dalej dr. Okuniewski — kiedy stoimy między dwiema mogiłami naszych towarzyszy (Jędrzejowicza i Wiktora) i wobec panamy galicyjskiej nie wolno zatykać ust posłom, ani wprowadzać policyi do sejmu. Zważcie, jak smutnej nabraliście sławy za „lex Falkenhayn“ w Wiedniu! Za takim wnioskiem chłopi polscy ani ruscy głosować nie będą.

Przy głosowaniu upadł wniosek p. Okuniewskiego, za którym oświadczyli się tylko posłowie włościańscy, ruscy, liberalni. Wniosek p. Urbańskiego odesłano więc do komisyi dla reformy wyborczej. — W komisyi zostanie on zapewne odpowiednio ulepszony, gdyż uchwalenie go w tej osnowie, w jakiej proponuje p. Urbański, nie może leżeć w interesie większości sejmowej. Teoretycznie wzmacnia on niby władzę marszałka, ale nie przewiduje wcale, co stanie się wtedy, gdyby któryś z posłów chciał wyprawić burdę i nie ugiął się przed jego orzeczeniem. Postanowienia zaś zawarte we wniosku a dotyczące zarządzenia pauz na żądanie 15 posłów, raczej pogarszają obecną sytuacyę niż ją polepszają.

Z porządku dziennego uchwalono w trzeciem czytaniu ustawę o nadzorczych władzach szkolnych. Następnie imieniem komisyi kolejowej przedstawił p. Andrzej Potocki sprawozdanie o czynnościach kolejowego departamentu Wydziału krajowego. Zgodnie z wnioskiem komisyi uchwalono bez dyskusyi upoważnić Wydział krajowy do wstawiania do budżetu krajowego przez lat 70 corocznie po 375.000 złr. na cele popierania kolei lokalnych i do zakupienia akcyj zakładowych kolei Kraków-Kocmyrzów za sumę 100.000 złr. Zarazem polecono Wydziałowi, aby wygotował projekt utworzenia osobnego działu taryfowego przy krajowem biurze kolejowem.

Nad wnioskiem komisyi gospodarstwa krajowego co do założenia szkoły gospodyń wiejskich wywiązała się krótka dyskusya. Ks. Hamorak sprzeciwił się założeniu takiej szkoły, gdyż zdaniem jego korzystać z niej będą tylko bankierzy i żydzi, którzy zaopatrywać będą się w niej w kucharki dla swoich domów. Natomiast pp. Żardecki i Sredniawski przemawiali gorąco za założeniem szkoły. Zgodnie z wnioskiem komisyi uchwalił Sejm polecić Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z komisyą dla spraw rolniczych zastanowił się nad wyborem miejscowości, najodpowiedniejszej do umieszczenia takich zakładów, zarządził w tej mierze badania i na tej podstawie przedłożył sejmowi wniosek założenia szkoły dla gospodyń wiejskich wraz z projektem statutu organizacyjnego, tudzież obliczeniem kosztów jej założenia i utrzymania.

Następnie przyszło pod obrady izby sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o szkole rolniczej w Czernichowie. W dyskusyi nad tem sprawozdaniem zabrał głos p. Wójcik i krytykował ostro działalność dyrekcyi szkoły czernichowskiej. Mówca zarzucał dyrekcyi, że niewłaściwie postępuje z młodzieżą, utrudnia jej zapisy itd. Dlatego ani on, ani jego stronnictwo nie mogą się zgodzić na wnioski komisyi, gdyż zdaniem ich szkoła czernichowska prowadzona tak jak obecnie, nie przynosi pożytku.

Zarzuty p. Wójcika zbijał p. Brykczyński, udowadniając, że są one wynikiem zbyt pobieżnego zbadania działalności dyrekcyi, oraz stosunku jej do uczniów. Wydział krajowy dał dyrekcyi ścisłe instrukcye po pamiętnym zatargu studentów z przełożoną władzą — P. Czecz podniósł konieczną potrzebę internatów i ścisłego nad nimi nadzoru.

Po przemówieniu referenta p. Viviena, uchwaliła Izba w myśl wniosków komisyi: przyjąć do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o szkole rolniczej i folwarku w Czernichowie; otworzyć Wydziałowi krajowemu kredyt w wysokości 9370 zł. na adaptacyę budynku internatowego i na urządzenie miejsca do zabaw; wezwać Wydział krajowy, by podjął odpowiednie starania celem uzyskania od rządu pokrycia połowy kosztów na adaptacyę budynku internatowego i na urządzenie miejsca do zabaw — i wreszcie ustanowić w etacie osób grona nauczycielskiego krajowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie drugą i trzecią posadę prefektów.

Następnie załatwiono długi szereg petycyi, poczem po wyczerpaniu porządku dziennego, Marszałek krajowy zawiadomił Izbę, że na porządku poniedziałkowego posiedzenia postawił wybór jednego członka Wydziału krajowego z kuryi większej własności w miejsce p. Ed. Jędrzejowicza. — Na tem o godzinie 10-tej minut 35 wieczorem, zamknął Marszałek posiedzenie.

* * *

(17 posiedzenie z 18 marca).

Posiedzenie dzisiejsze zaczęło się o godzinie 11½. Urlopy do końca sesyi otrzymali pp. Roman Potocki i Rapoport. Po odczytaniu spisu petycyi, przystąpiła izba do porządku dziennego, tj. do debaty nad sprawozdaniem komisyi budżetowej o wniosku Wydziału krajowego co do przedłużenia ustawy z 15 kwietnia 1894 o poborze krajowych opłat konsumcyjnych. Komisya proponuje uchwalenie ustawy przedstawiającej prawo poboru tych opłat na rzecz funduszu krajowego po koniec roku 1904.

P. Romanowicz wniósł, aby tę ustawę przyjęto *en bloc* zaznaczywszy, że ustawa ta jest tylko *malum necessarium*, aby na przyszły rok nie było luki w budżecie. Opłata krajowa konsumcyjna kosztuje ludność półtora miliona zł., a funduszowi krajowemu przynosi zaledwie kilkakroć sto tysięcy dochodu. Ta forma poboru podatków jest niewłaściwą i należy dążyć do otwarcia krajowi innych źródeł dochodu, jednak na razie znikła na r. 1899 nadzieja udziału w podatkach państwowych lub stworzenia innej formy opłat konsumcyjnych, dla tego trzeba przyjąć i tę ustawę.

Izba przyjęła całą ustawę *en bloc* w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następnie upoważniono Wydział krajowy do zawarcia z władzami szkolnemi układu o oddanie części zamku w Olesku wraz z gruntami doń należącemi w bezpłatne używanie celem umieszczenia w nim dopełniającego kursu rolniczego szkoły ludowej w Olesku i do przeprowadzenia w tym zamku niezbędnych dla tego celu adaptacyi kosztem 10.000 zł.

W sprawie gminnych sądów rozjemczych uchwalono wezwać rząd, aby ponownie przedłożył radzie państwa projekt ustawy rozszerzającej kompetencyę gminnych urzędów rozjemczych.

Petycyę księdza Bronisława Markiewicza przełożonego Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ w Miejscu Piastowem o wstawienie się Sejmu do św. Stolicy Apostolskiej, aby rzeczone Towarzystwo otrzymało najwyższe zatwierdzenie kościelne i przywileje te same, jakie otrzymał ksiądz Bosko, — odstąpiono Wydziałowi krajowemu do zbadania i możliwego uwzględnienia.

Następnie przystąpiono do debaty nad częściową zmianą statutu krajowego i sejmowej ordynacyi wyborczej.

Marszałek oświadczył, że naprzód otworzy rozprawę ogólną nad tą ustawą, a dopiero przed głosowaniem skonstatuje, czy jest w Izbie kwalifikowana większość tj. trzy czwarte wszystkich członków Sejmu. Ustawa ta powiększa liczbę posłów z miast o 5 mandatow i przyznaje głos wirylny prezesowi akademii umiejętności w Krakowie i rektorowi politechniki we Lwowie.

Komisarz rządowy hr. Łoś zabrał głos i oświadczył, że rząd ma pewne wątpliwości co do przyznawania głosów wirylnych prezesowi krakowskiej akademii i rektorowi lwowskiej politechniki. Jakkolwiek rząd nie zapoznaje doniosłego znaczenia tych instytucyi, wszelako, jak to już zaznaczył w oświadczeniu złożonem na posiedzeniu sejmowem z 29 marca 1892, uważa wszelkie dalsze pomnażanie głosów wirylnych za niepożądane. Co do Akademii umiejętności zachodzi jeszcze i ta okoliczność, że instytucya ta już to ze względu na swój charakter, już też ze względu na miejsce zamieszkania swych członków, działalnością swą wychodzi nietylko po za granice Galicyi, ale nawet po za granice państwa, a to przemawia także przeciw przyznaniu jej udziału w pracach ustawodawczych Sejmu. Mówca pozostawia przeto ocenieniu Izby, czy nie byłoby właściwe sprawy powiększenia liczby posłów z miast traktować oddzielnie od sprawy przyznania głosów wirylnych prezesowi Akademii umiejętności i rektorowi politechniki.

P. Romanowicz oświadczył w imieniu swoich politycznych przyjaciół, że za nowym projektem reformy wyborczej głosować będą, gdyż projekt ten jest po ich myśli, jednak nie zrzekają się oni na przyszłość upominania się o dalsze rozszerzenie praw wyborczych, gdyż dla rozwoju autonomii potrzebnem jest, aby do wyborów do Sejmu obowiązywała ta sama podstawa ordynacyi wyborczej co do wyborów do Rady państwa.

P. Bernadzikowski złożył mniej więcej takie same oświadczenie imieniem klubu ludowego.

Referent p. Górski odpowiedział na przemówienie komisarza rządowego, w którem dopatruje się pewnego rodzaju zastrzeżenia zdaniem jego niepotrzebnego. U nas niema niestety obawy zbytniego powiększenia się liczby głosów wirylnych, gdyż nie posiadamy tyle zakładów naukowych. Zresztą głos wirylny np. prezesa Akademii Umiejętności w ścisłem tego słowa znaczeniu nie jest wirylnym, prezes ten bowiem nie jest wybierany, lecz mianowany. Co się tyczy zarzutu, że Akademia Umiejętności wychodzi niejako poza granice Galicyi, to zarzut ten nie powinien być decydującym, gdyż obcokrajowców liczy Akademia między swymi członkami zaledwie kilkunastu. To nie powinno atoli być powodem, dla którego Akademia Umiejętności miałaby być pozbawiona tego prawa, które mają inne instytucye na równi z nią stojące, a mają je tylko dla tego, że istniały przed wydaniem teraźniejszej ordynacyi wyborczej. Mówca prosi więc imieniem komisyi o przyjęcie ustawy bez zmiany.

Po przemówieniu sprawozdawcy zarządził marzałek obliczenie, ilu posłów jest w sali i skonstatował, że nie ma wymaganej liczby 114 posłów, z tego też powodu postawi debatę szczegółową nad tą ustawą na porządku dziennym poniedziałkowego posiedzenia.

Następnie załatwiono kilkanaście petycyi mniejszej wagi i na tem wyczerpano porządek dzienny, poczem marszałek polecił odczytać wnioski i interpelacye.

P. Styła interpeluje rząd, kiedy zniesie loteryę liczbową, a p. Krempa w sprawie nieudzielenia koncesyi na trafiki kółkom rolniczym w powiecie ropczyckim, tudzież dla czego władze skarbowe nie wydają polskich druków do zamawiania tytoniu, tylko niemieckie. P. Bojko interpeluje w sprawie dokończenia regulacyi Nowego Brnia w powiecie dąbrowskim; p. Milan w sprawie ścisłego wykonywania ustawy o włóczęgostwie; poseł Kramarczyk interpeluje o przyspieszenie regulacyi rzeki Skawy pod Zatorem.

P. Abrahamowicz stawia wniosek o wezwanie rządu, by kontyngent wódczany dla gorzelni rolniczych został podwyższony.

P. Krempa interpeluje Wydział krajowy w sprawie oczyszczenia i pogłębienia kanału, łączącego Chorzelów z Wisłą.

Koniec posiedzenia o godzinie 1-szej po południu — następne odbędzie się w poniedziałek o 10-tej rano.

Posiedzenie Rady nadzorczej

Towarzystwa urzędników prywatnych.

Obrady dzisiejsze zagaił hr. Potocki złożeniem Towarzystwu podziękowania w imieniu hrabiny Zamojskiej, wdowy po zmarłym prezesie Towarzystwa, za objawy współczucia, okazane jej z okazyi zgonu jej męża i ofiarowaniem przez nią Towarzystwu portretu śp. hr. Stefana Zamojskiego. Potem po odczytaniu telegramu gratulacyjnego od urzędników prywatnych z Wiednia i rezygnacyi p. Adolfa Stronera z godności członka wydziału centralnego, przystąpiono do porządku dziennego.

Po odczytaniu protokołu z posiedzeń poprzednich i przyjęciu go rozpoczęły się sprawozdania poszczególnych komisyi. Na wniosek komisyi petycyjnej nadano posag z funduszu śp. Stefana hr Zamojskiego w kwocie 200 złr. p-nie Adeli Satkowskiej i dwa stypendya po 80 złr. seminarzystce p-nie Klarze Ostrowskiej i uczniowi gimnazyalnemu Józefowi Krupińskiemu. Po uchwaleniu wreszcie kilku darów z łaski w ogólnej sumie 270 złr. przyjęto na członków Towarzystwa kilka osób, liczących po-nad lat 40.

Przy sprawozdaniu komisyi statutowej wywołała żywszą dyskusyę sprawa, jak należy załatwić się z ewentualnym niedoborem, któryby powstał, gdyby zapomogi stałe i czasowe przerosły fundusz dyspozycyjny. Otóż na ten wypadek zaproponowała komisya statutowa, aby niedobór taki aż do kwoty 10.000 złr. pokrywał fundusz rezerwowy, a dopiero, gdyby niedobór przeskoczył tę cyfrę, ta różnica dopiero rozdzieloną by została w drodze repartycyi pomiędzy członków Towarzystwa. Po ożywionej dyskusyi uchwalono wniosek komisyi.

Następnie wznieciła żywą debatę podniesiona jeszcze w zeszłym roku przez oddział łańcucki, a wznowiona obecnie sprawa poboru emerytury. Wedle istniejącego statutu, każdy członek Towarzystwa ma po 35 latach należenia do Towarzystwa, prawo otrzymania całej emerytury. Otóż po upływie czterech lat około 100 będzie takich emerytów, czyli, że Towarzystwo będzie zmuszone wypłacić naraz kilkadziesiąt tysięcy. Wniosek łańcucki zmierza więc do tego, żeby zmieniono statut o tyle, iżby po 35 latach nalezenia do Towarzystwa członek przestał płacić wkładki, ale aby z poborem emerytury pełnej wstrzymał się aż do rzeczywistej niezdolności do pracy, a nie samem 35-letniem należeniem do Towarzystwa zdobywał zdolność emerytalną. Ze względu na bliskie już zaprowadzenie przymusowego należenia do instytutu pensyjnego, zaleca Komisya statutowa i Wydział centralny, ażeby sprawę tę odłożyć. Rada, uznając zasady wniosku łańcuckiego, uchwaliła wniosek Komisyi z dodatkiem p. Kleczkowskiego, ażeby w sprawie powyższej zmiany statutu zasięgnąć opinii wszystkich oddziałów powiatowych.

Z kolei zajęli się delegaci do Rady nadzorczej sprawą zaproponowanego przez komisyę statutową założenia bursy. Część delegatów oświadczyła się za tem żeby z funduszów przeznaczonych na założenie bursy ufundowano stypendyum. Rada ostatecznie w zasadzie oświadczyła się za bursą ale sprawę założenia jej odroczono aż do następnego roku. Sprawozdanie komisyi statutowej skończyło się wreszcie uchwaleniem jej wniosku domagającego się ażeby zapomogi stałe nie podniesione w przeciągu lat 5ciu, ulegały przedawnieniu.

Następnie odbyły się wybory do Wydziału centralnego, których dokonano kartkami. Przed ogłoszeniem rezultatu skrutynium, przystąpiono do sprawozdania komisyi administracyjnej.

Godzina pół do drugiej obrady trwają dalej.

KRONIKA.

Lwów 18 marca.

Wielki raut odbędzie się u pp. Marszałkowstwa w pałacu sejmowym jutro a w pałacu namiestnikowskim we wtorek, dnia 21 b. m.

Żałoba dworska po śp. Cesarzowej skończyła się z dniem wczorajszym.

Wystawa zbiorowa akwarel nieodżałowanego Juliusza Kossaka, urządzona przez nasze Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych, zgromadziła przeszło 100 dzieł z rozmaitych epok twórczości artysty, począwszy od pierwszych prac młodocianych aż do ostatnich lat tego nadzwyczaj płodnego i pracowitego żywota. Jakkolwiek urządzona w krótkim przeciągu czasu i niejako zaimprowizowana wystawa ta będzie nietylko świetną ilustracyą talentu znakomitego artysty, ale śmiało rzec można, malowniczą historyą trzech niemal pokoleń naszych pod względem obyczajowym, rycerskim, łowieckim i jeździeckim. Przed oczami widza roztoczy się szereg najświetniejszych naszych wojowników, począwszy od kościuszkowskich bojów, najdzielniejszych jeźdzców i myśliwych, cała galerya typów wziętych z życia, portretowo schwyconych! A jakie konie! Szlachetne to zwierzę w najsławniejszych swoich okazach, żyjących jeszcze dotąd w tradycyach sportu jeździeckiego, spotykamy w całej swej piękności i charakterystyce, w całej, że tak powiemy, poezyi swoich kształtów. Na tych utworach niepospolitego artysty, który jak mało kto ukochał i umiał oddać to, co drogie fantazyi i tradycyi Polaka, ileż przechowało się rysów dawnego życia, ile epizodów rycerskich i łowieckich, które przeszły w legendę, a starsi z rozrzewnieniem patrzeć będą na znane im rysy drogich niegdyś przyjaciół i towarzyszy młodości. Dyrekcyi Towarzystwa powiodło się zgromadzić wielką ilość akwarel, które nigdy i nigdzie nie były wystawione, a są prawdziwemi perłami, wydobytemi z ukrycia. Można to powiedzieć śmiało o powierzonych wystawie akwarelach z posiadania JE. hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, JE. hr. Alfredowej Potockiej, hr. Dunina Borkowskiego, hr. Tarnowskiego z Śniatynki i wielu innych. Wystawa otwarta jest z dniem dzisiejszym, a trwać będzie tylko kilkanaście dni. Niech więc każdy przyjaciel sztuki polskiej spieszy korzystać z tej rzadkiej, a tak pożądanej sposobności poznania całokształtu twórczości zgasłego wielkiego artysty.

Wiadomości dyecezyalne. Dyecezya przemyska. Przeniesieni: ks. Tomasz Kapinowski z Jodłówki (ad Pruchnik) do Pysznicy, ks. Aleksander Pawłowski z Rokietnicy do Jodłówki, ks. Jan Rospond z Zarszyna do Rokietnicy, ks. Franciszek Zając z Jodłowy do Zarszyna.

Wyjaśnienie. Zapytują nas z kilku stron, o jakiem to piśmie dla młodzieży była mowa w naszym artykule przedwczoraj umieszczonym, a noszącym tytuł „W obronie młodzieży“. Było tam powiedziane, że to pismo poczciwe, o zacnych tendencyach, ale mdłe i nudne. Owóż wyjaśniamy, że mieliśmy tu na myśli niedawno powstałe pismo p. t. *Przyjaciel młodzieży*. I powtarzamy, jest to pismo bardzo dobre, założone przez ludzi bardzo szlachetnych, ale niestety bezkrwiste.

Lista sędziów przysięgłych wylosowanych na kadencyę rozpoczynającą się z początkiem kwietnia. Jako przysięgli główni: Rudolf Becwar, Jan Ludwig, Rudolf Völker, Leopold Wilimowski, Adolf Lonker, Stanisław Zwolski, Dawid Immerdauer, Zygmunt Stasiniewicz, Józef Jankowski, Alfons Nadwodzki, Kazimierz Lebenstein, Józef Michał Golda, Maryan Marcin Gołębiowski, Herman Feldstein, Jakób Ignacy Bałaban, Wiktor Pokorny, Karol Marcinkiewicz, Edward Nizieniecki, Lucyan Beacker, Antoni Skibiniewski, dr. Stanisław Jakób Czarnik, Antoni Kauczyński, Kazimierz Zielonka, Jan Doliński, Józef Pulac, Jan Mann, Józef Sierakowski, Stanisław Bal, Aleksander Edward Grzybowski, Brunon Brzezicki, Maurycy Gall, Andrzej Andrejczyn, Henryk Zipper, Mojżesz Isr. Klarfeld, dr. Bazyli Szwedzicki, Aleksander Hulimka; — jako przysięgli zastępcy: dr. Adolf Beck, Ignacy Muller, dr. Bronisław Łoziński, Edward Bolland, Jan Jarzyna, Zygmunt Poznański, dr. Erazm Romanowski, Ignacy Rosner, Ernest Girtler.

Strejki wchodzą w modę. Ten sposób wymuszenia posłuszeństwa dla woli swojej, wymyślony przez socyalistów, spodobał się bardzo młodzieży w całej Europie. Strejkowała niedawno młodzież uniwersytecka we Włoszech, strejkuje teraz w Rosyi, przed kilku dniami zastrejkowali uczniowie w lwowskiej szkole realnej i w jednem z gimnazyów na prowincyi, a teraz zapowiedziała strejk młodzież politechniki lwowskiej. Powodem strejku ma być zatarg między rektorem a studentami o jakąś salę. Rektor uznał za potrzebne tę salę, w której dawniej odbywały się wiece młodzieży obrócić na jakiś cel pedagogiczny, a na wiece oddać inną, mniejszą i gorszą salę; studenci zaś chcą zatrzymać dawną. Stąd spór pomiędzy nimi a rektorem. Spór ten trwa od jesieni, a czas nietylko go nie złagodził, ale zaostrzył. Owóż onegdaj wieczorem odbyło się zgromadzenie młodzieży politechnickiej i na niem uchwalono, że jeżeliby rektor obstawał przy odebra-

Dobre i pod gwarancyą naturalne wina austryackie, węgierskie i zagraniczne, koniaki i szampany oryginalne we wszystkich gatunkach po cenach umiarkowanych poleca od roku 1860 istniejąca firma. (Cenniki bezpłatnie i darmo) MAX WIXEL i SYN ul. Krakowska l. 14.

niu młodzieży tej sali, którą dotąd miała, to cała młodzież politechnicka rozpocznie strejk.

Zastosowywanie metody socyalistycznej do życia uczącej się młodzieży uważamy za bardzo niewłasciwe, gdyż nie ma tu wcale analogii między warunkami w jakich się oba rodzaje strejków odbywają. Skoro bowiem robotnicy jakiejś fabryki zastrejkują, to wprawdzie sobie wyrządzają wielką, krzywdę, bo pozbywają się dochodu, ale jeszcze większą wyrządzają właścicielowi fabryki, gdyż go narażają na ogromne straty. Natomiast gdy młodzież zakładu naukowego zastrejkuje, to sobie w miejsce pracy przysparza zabawy, a władzy szkolnej nie wyrządza żadnej przykrości, chyba tę, że zatarg jest roztrząsany w dziennikach. Nie ma więc tu „pryncypała“, któryby był narażony na straty, a z drugiej strony nie ma tego wędzidła, którem jest u robotników strata dochodów i która sprawia, że robotnicy długo się namyślają, zanim się zdecydują na robienie strejku.

W Towarzystwie politechnicznem omawiał inż. p. Maksymilian Huber przyrządy służące do mierzenia prędkości pociągów kolejowych. Na wstępie podał prelegent łatwy a dość zajmujący sposób, przekonania się — dla samego zaspokojenia ciekawości — ile kilometrów na godzinę pociąg przebiega. Podczas jazdy słyszymy w krótkich odstępach stuknięcia, pochodzące stąd, że koła wagonu przechodzą przez małą lukę w miejscu zetknięcia się dwóch szyn. Dawniej używano na kolejach szyn o długości 7½ m.; otóż rachunek wykazuje, że przy takich szynach pociąg odbywa tyle kilometrów na godzinę, ile owych stuknięć jest w ciągu 27 sekund. Przy dzisiejszych szynach, długości 9 metr., należy liczyć stuknięcia w ciągu 32¼ sekund, a liczba ta daje ilość kilom. na godzinę.

Przyrządów do dokładnego mierzenia, i to automatycznego bez współdziałania maszynisty, lub jakiejś innej osoby, szybkości jazdy, istnieje bardzo wiele, opartych na rozmaitych zasadach. Z metod mierzenia tej szybkości z zewnątrz pociągu wspomniał prelegent o przyrządzie Bourgerin'a. Jest to przyrząd szklany w postaci dwu baniek połączonych wąską rurką, przymocowany na słupku w pewnej odległości od toru. Przyrząd ten może przybrać dwie pozycye, pionową, w której jedna bańka jest nad drugą, i poziomą. Na dwóch punktach toru, oddalonych np. o 100 metr., są umieszczone odpowiednie tastry, przez które przechodząc koło ów przyrząd raz w jedną drugi raz w drugą pozycyę wprawia. Tym sposobem można przyrządowi nadać pozycyę pionową na ten okres czasu, przez który pociąg przebiega 100 metrów. Otóż w górnej bańce znajduje się rtęć, która w tej pozycyi pionowej przecieka do dolnej, a ilość tej przeciekłej rtęci pozwala zmierzyć czas, w jakim pociąg owe 100 metrów przejechał.

Z przyrządów, wewnątrz pociągu umieszczonych, jeden z najstarszych jest następujący, używany przed kilkunastu laty na kolejach tureckich: Pasek papieru porusza się (za pomocą transmisyi od koła rozpędowego) z prędkością proporcyonalną do prędkości ruchu pociągu, np. co sekundę nakłuwa ten papier i kreśli na nim linijkę, która będzie tem dłuższą im szybciej pociąg jedzie. Może się też papier poruszać ze stałą szybkością (za pomocą przyrządu zegarowego) a sztyft nakłuwać w odstępach zależnych od szybkości pociągu. Takiego przyrządu przed dwoma laty użyto na kolei miejskiej w Berlinie.

Prosty a praktyczny sposób jest także ten: Jedno z kół wagonowych jest, za pomocą dwóch pierścieni, jednego kauczukowego a jednego miedzianego, tak urządzone, że połowa jego jest dobrym przewodnikiem elektrycznym, a druga złym. W ten sposób co pół obrotu można prąd elektryczny przerywać, a odpowiedni przyrząd kreśli kreski na papierze, poruszającym się ze stałą chyżością.

Inna grupa przyrządów podaje wprost prędkość na podziałce i zarazem notuje ją dla kontroli późniejszej. Jeden z tych przyrządów wymysłu p. Pfeila (b. starszego inżyniera w dyrekcyi kolei państw. w Stanisławowie) polega na tej zasadzie: Mała pompa, pracująca z szybkością proporcyonalną do szybkości pociągu, wtłacza płyn (glicerynę) do walca i podnosi tłok. Wzdłuż walca ciągnie się szpara, którą ów płyn wtłoczony weń wycieka, atoli im więcej w krótkim czasie tego płynu będzie wtłoczonego, tem wyżej tłok musi się podnieść, gdyż płyn ów nie może od razu cały przez ową szparę się przecisnąć. Do tłoku jest przytwierdzony przyrząd piszący, kreślący linię krzywą na papierze, który się porusza ze stałą szybkością. Owa linia krzywa podaje chyżość pociągu w każdej chwili od początku jazdy.

Inna zasada jest w przyrządzie p. Klosego, który stosuje siłę odśrodkową. Wiadomo, że im prędszy jest ruch kołowy, tem większą jest siła odśrodkowa. Otóż przyrząd obraca się w koło z chyżością proporcyonalną do prędkości jazdy, a dość skomplikowany aparat notuje wychylenie, wywołane działaniem siły odśrodkowej. Przyrząd ten używany jest z bardzo dobrym skutkiem na kolei Gottharda i innych szwajcarskich. — Na innych kolejach szwajcarskich używają przyrządu, opierającego się na systemie kotwicowym. Kółko zębate jest przez sprężynę utrzymywane w pewnej pozycyi. Za pomocą odpowiedniego przyrządu uderza kotwica tem szybciej na zęby tego kółka, im szybciej pociąg jedzie. Wskutek tych szybkich uderzeń wychyla się owo koło, a to tem więcej, im prędzej uderzenia po sobie następują.

Inne przyrządy notują tylko liczbę obrotów koła rozpędowego. Istnieje jeszcze jedna zasada; której atoli nie stosuje się do pociągów, lecz np. do centrifug. Naczynie z cieczą wprawia się w ruch kołowy, proporcyonalnie do szybkości ruchu centrifugi. Na podstawie prawideł hydrodynamiki powierzchnia cieczy staje się tem bardziej wklęsłą, im szybszy jest ruch kołowy. Na naczyniu owem umieszczona jest podziałka a na niej wyczytać można bardzo wygodnie każdorazowy stan najniższego punktu powierzchni.

W końcu podał prelegent własny pomysł do mierzenia szybkości pociągów, którego nie opisujemy, gdyż p. Huber może zechce jeszcze wynalazek swój opatentować. Z dyskusyi, jaka się po odczycie wywiązała, okazało się, że nie ma dotąd przyrządu, któryby odpowiadał wszystkim wymaganiom praktycznym.

Malwersacye w Zakładzie ciemnych we Lwowie. Tymi dniami natrafiono na ślad malwersacyi z funduszami lwowskiego Zakładu ciemnych, zostającego od lat około trzydziestu pod zarządem księcia Jerzego Czartoryskiego. Strata, jaka z tych malwersacyi wynika, nie jest jeszcze ściśle sprawdzona, opowiadają jednak o kwocie 28.000 złr. Miało się to stać przy sposobności budowy dwóch kamienic, przedsięwziętej zeszłego roku przez Zakład, mianowicie kamienicy przy ulicy Grodzickich i nowego budynku dla Zakładu ciemnych przy ul. św. Zofii. Wówczas to pewien, dziś już nieżyjący urzędnik Zakładu ciemnych, któremu powierzono znaczne sumy na potrzeby budowlane, musiał — jak przypuszczają — przywłaszczyć sobie część tych sum. Wina spada oczywiście na opieszały zarząd, który dawał temu urzędnikowi pieniądze instytucyi dobroczynnej, a zaniechał kontroli i nie badał czy pieniądze zużyte zostały na przeznaczony cel. Badanie ksiąg powierzono emer. radzcy rachunkowemu magistratu, p. Adolfowi Stronerowi; gdy on ukończy swą pracę, będzie można określić rzeczywistą wysokość straty. Pokryć ją będzie oczywiście musiał prezes Zakładu dla ciemnych ks. Jerzy Czartoryski w pierwszym rzędzie, i te osoby, które miały za obowiązek swój kontrolować, a nie kontrolowały.

Zbrodnia. Filomena Juszczyk z pow. bohorodczańskiego, wyemigrowała była do Ameryki i tam poślubiła niejakiego Wietlińskiego, emigranta z Pruchnika w pow. jarosławskim. Dnia 15 b. m. przybyli oboje małżonkowie koleją do Jarosławia, gdzie oczekiwał ich szwagier Wietlińskiego z furą. Wszyscy troje pojechali więc ku Pruchnikowi. Po drodze usiłowali mąż i rzekomo szwagier udusić Filomenę, a gdy im się wydawało, że już nie żyje, zabrali jej 1400 zł. gotówką, jakie wiozła z sobą, poczem wrzucili Filomenę do studni w pobliżu karczmy „Widno“ w Kidałowicach. Karczmarz posłyszawszy w nocy jęki, wydobywające się ze studni, przy pomocy domowników wyratował nieszczęśliwą od niechybnej śmierci. Jednego ze zbrodniarzy, niejakiego Krygowskiego z Pruchnika aresztowano już. Miał on przy sobie 200 zł. i zamierzał wyjechać wczoraj do Ameryki. Rzekomego Wietlińskiego żandarmerya skrzętnie poszukuje.

Ofiara spekulacyi budowlanej Abraham Dampf z Przemysla, o którego samobójstwie donieśliśmy wczoraj, był szynkarzem, a liczył lat 66. Z powodu nieoględnego wdania się w budowanie kamienic był zmuszony ogłosić konkurs do swego majątku.

Z nędzy obwiesił się Teodor Poddubczyszyn, rolnik z Karowa w pow. rawskim, ojciec sześciorga dzieci.

Wspierajmy krajowców! Od jednego z ogrodników otrzymaliśmy pismo donoszące nam, że na posadę ogrodnika na cmentarzu łyczakowskim podało się 160 krajowców i kilku cudzoziemców, Niemców i Czechów — ale jakkolwiek w liczbie kandydatów Polaków jest wielu posiadających bardzo dobre kwalifikacye, to jednak cudzoziemcy mają większe szanse otrzymania tej intratnej posady, gdyż są protegowani przez możne i wpływowe osoby. Autor listu tego zwraca się za naszem pośrednictwem do radnych m. Lwowa i wzywa ich, by przy obsadzaniu powyższej posady kierowali się patryotyczną dbałością o dobro krajowców, boć przecie w tak wielkiej liczbie kandydatów, z których niektórzy robili studya nawet w Paryżu, znajdzie się taki, który odpowie postawionym wymaganiom. My z naszej strony przyłączamy się zupełnie do tego apelu.

Sprostowanie. Otrzymujemy następujące pismo: Podana w nrze 63 szanownego pisma wzmianka o zmowie tutejszych uczniów klasy VII wymaga sprostowania, a to:

1. Uczniowie rzeczywiście opuścili dnia 14, 15 i 16 b. m. samowolnie po jednej godzinie nauki. Uznawszy niewłaściwość swojego postępowania wrócili dnia 16 b. m. na drogę obowiązku i zachowują się przykładnie.

2. Krajowy inspektor szkół nie groził ani wszystkim, ani poszczególnym uczniom ekskluzyą. Przeto nie pod presyą groźby, lecz z przekonania poddali się karności szkolnej.

3. Ostateczne załatwienie sprawy i podany wymiar kary jest przypuszczeniem korespondenta, o czem dyrekcyi dotychczas nic nie wiadomo.

Dr. K. Petelenz.

W obronie ptaków śpiewających. Jeden z mieszkańców Lwowa pisze nam: Mieszkając we Lwowie od kilku lat pod samym Wysokim Zamkiem, miałem sposobność zauważyć, że z każdym rokiem jest tu coraz mniej ptactwa śpiewającego, a zastanawiając się nad powodami tego, przyszedłem do przekonania, że główną przyczyną jest wielka ilość wron, kawek, jastrzębi a nadewszystko ilość sów, których wrzask każdej nocy słyszeć tu można. — W interesie więc dobra puublicznego, w imieniu lubowników tak uroczej miejscowości Lwowa, jaką jest Wysoki Zamek, a także w imieniu ptaszków śpiewających, które, gdyby mogły, z pewnością wysłałyby deputacyę do świetnego magistratu miasta Lwowa z prośbą o opiekę i obronę, upraszam ów świetny magistrat, aby raczył zapobiedz temu złemu, polecając tępić drapieżne ptactwo. Nasamprzód należałoby wytępić sowy i to, jak najwcześniej, gdyż one są najniebezpieczniejsze dla śpiewaków, ponieważ łapią je w nocy w czasie snu. Najłatwiej byłoby je tępić wieczorami albo w nocy, gdyż wtedy zdradzają swą obecność wrzaskiem. We wszystkich, dobrze urządzonych i utrzymywanych parkach i ogrodach są ludzie przeznaczeni do tępienia drapieżnych ptaków i wałęsających się kotów, a nawet znaczne nagrody za chwytanie tych szkodników są naznaczone. We Lwowie też owo tępienie szkodliwych ptaków jest konieczną rzeczą, bo bez tego tak urocza miejscowość, jaką bez wątpienia jest Wysoki Zamek, przemieni się wkrótce w ponure ustronie, gdzie, prócz krakania wron i miauczenia kotów nic nic się nie usłyszy. Byłoby też rzeczą niesłychanie pożądaną i pożyteczną, aby przełożeni kościołów polecili swym podwładnym niszczyć gniazda drapieżnych ptaków na wieżach, żeby w takiej ilości jak dotychczas się nie rozmnażały.

Burze na oceanie Atlantyckim. Burze, szalejące w ostatnich dniach z niesłychaną zaciekłością w różnych stronach Atlantyku, zapiszą się na długo w pamięci marynarzy. Jak angielskie pisma donoszą, zginęło bez wieści 27 okrętów, które w owym czasie znajdowały się na morzu. Część pewna tej liczby niezawodnie ocalała i prędzej lub później dowiemy się o ich spóźnionym powrocie, równie jednak pewną jest rzeczą, że nie obeszło się bez wielu katastrof. Burze rozpoczęły się jeszcze dnia 12 lutego. Okręty, przybywające w dniach następnych do Nowego Jorku, były pokryte lodem i nosiły na sobie aż nadto widoczne znaki przebycia straszliwej walki. W ich liczbie znajdowały się tam także wielkie okręty pasażerskie „Paryż“, „Spaardam“, „Ancoria“ i „Cartania“. Załogi ich cuda opowiadały o strasznej burzy, która nagle napadła w drodze okręty. „Ancoria“ straciła wszystkie swoje łodzie ratunkowe, wszystkie maszty, wszystko ogółem, co znajdowało się na pokładzie. Przelatująca przez pokład olbrzymia fala rzuciła jednym majtkiem z taką siłą o podłogę, że nieszczęśliwy na miejscu został trupem. Kapitan „Cartanii“ opowiada, że spotkał jakiś parowiec, który dawał sygnały o pomoc. „Cartania“ odpowiedziała, że wysyła łodzie ratunkowe, aby zabrać załogę nieznanego okrętu, bo o ratowaniu jego samego nie było nawet mowy. Ale kapitan zagrożonego okrętu w drugim sygnale wahał się opuścić swego posterunku i wkrótce potem nieszczęśliwy okręt znikł w falach. O dramatycznej walce „Bulgaryi“ z rozpasanym żywiołem pisaliśmy już. Parowiec „Ormiston“, który opuścił Anglię dnia 13 stycznia, do tego czasu nie zawinął jeszcze do Nowego Jorku. „Germania“, jeden z największych parowców towarzystwa White Star Line w Liverpoolu, zaczął tonąć tuż w pobliżu Nowego Jorku. Energiczne jednak pompowanie i szybka naprawa uczyniła go zdolnym do dalszej drogi.

Burza zdaje się szaleć najwięcej między Savannah a Bostonem, gdzie i na lądzie wyprawia dzikie harce i na przestrzeni 1500 km. sprawiła straszliwe spustoszenia. Na wybrzeżach angielskich burza była niemniej silną. Donoszą i stamtąd o długim szeregu zatonięć i strat O losie „Pretoryi,“ „Morawii“ i „Bośnii,“ należących do transatlantyckiego towarzystwa w Hamburgu, do tej chwili nie ma żadnych wiadomości.

Gdy zważymy ogromne straty w majątku i życiu ludzi, które jedna burza rzuca żarłocznemu morzu na pastwę — podejrzanem wydać się musi twierdzenie statystyki, że mimo wszystkiego, wobec postępów techniki, bezpieczniej jechać okrętem, niż dajmy na to koleją, choć i tam jedna katastrofa goni drugą.

Doroczny międzynarodowy targ na konie w Ersekujvar (Neuhausel), miejscowości oddalonej od Wiednia lub Peszt u o 2 do 3 godziny jazdy pociągiem pospiesznym, odbędzie się w dniach 30 kwietnia i 1 maja br. Pomieszkania i stajnie można zamawiać w magistracie m. Ersekujvar (w komitacie Neutra).

Samobójczy zamach. Ubiegłej nocy na Rynku koło sklepu Markiewicza strzelił do siebie huzar Ollodar, Węgier, który służył jako foryś u pewnego majora. Zranił się w okolicy serca, ale jest nadzieja, że powróci do zdrowia. Przyczyny zamachu dotychczas nie zbadano.

Ofiary. Dla przytuliska Brata Alberta otrzymaliśmy od p. M. A. B. 80 ct.

Dla p. Dydusiaka złożył u nas p. J. Ganczer z Czortkowa 1 zł.

Zmarli. W Krakowie Henryk Eckhardt de Eckhardsburg, emer. naczelnik sądu, lat 56. — W Stryju Gustaw Kallaus, sekretarz Rady powiatowej.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +4, w poł. +8 R. Bar. 758. Spada. Pogoda.

Improwizacya. Pewien poeta, więcej znany i sympatyczny, niż utalentowany, popisywał się w towarzystwie improwizacyą. Gdy ją skończył i zewsząd okrywano go pochwałami, dobroduszna jego żona zawołała z radością:

— Ach! Jakże mój mąż szczęśliwy! On już od kilku dni pracował nad tą improwizacyą! *(Śmigus).*

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś w sobotę po południu „Safanduły“, komedya w 4 aktach W. Sardou, wieczorem „Gejsza“, operetka w 3 aktach Sidney Jonesa. W niedzielę popołudniu „Mąż dwóch żon“, komedya w 3 aktach Leona Gondillota, wieczorem „Aida“, wielka opera w 5 aktach Verdi'ego. W poniedziałek na dochód budowy pomnika Adama Mickiewicza we Lwowie: Koncert z udziałem pp. Poselta i Myszugi i po raz 1-szy „Dziewiczy wieczór“, akwarela sceniczna Gabryeli Zapolskiej. We wtorek „Norma“, opera 4 w aktach Belliniego. We środę po raz pierwszy „Pamela“, sztuka w 4 aktach a 7 odsłonach (na tle rewolucyi francuskiej) przez Wiktoryna Sardou.

Literatura i sztuka.

* **Frank i Sorauer**, *Choroby roślin.* Przekład z niemieckiego. Lwów, 1899. Sekcya rolnicza komitetu gal. Tow. gospodarskiego uchwaliła przed 2ma laty wydać polskie tłumaczenie znanego dziełka niemieckiego, zawierającego praktyczne wskazówki dla rolników w celu poznania chorób i uszkodzeń roślin uprawnych, oraz środków na nie zaradczych, które to dziełko rozeszło się w Niemczech w tysiącach egzemplarzy i przyczyniło się w znacznej mierze do rozpowszechnienia tak cennych dla gospodarzy wiadomości. Przekładu dokonali pp. Karpiński i Kosiński, asystenci kraj. stacyi rolniczo-chemicznej w Dublanach, a przejrzał go i uzupełnił dr. K. Miczyński. Książka ozdobiona jest licznemi rycinami w tekście i 6 kolorowemi tablicami. Mamy nadzieję, że dziełko to i naszym rolnikom użyczy pomocy w walce z licznymi niszczycielami ich pracy.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 16 marca.

(Z.). Berlin wywierał wczoraj dotkliwy nacisk na kursa naszej giełdy, z Berlina jednak wyszedł dziś pewien zwrot na lepsze. Tamtejsze sfery finansowe oceniają bowiem sytuacyę mniej ponuro, gdyż rokowania wdrożone między rządem a przywódzcami stronnictw parlamentarnych uprawniają do nadziei, że w sprawie przedłożenia wojskowego przyjdzie przecież do porozumienia. Ten pomyślny zwrot znalazł swój wyraz w wyższych notowaniach na wszystkich targach niemieckich. Pewna ulga odczuć się dała także w tem, że banki nie robiły zbyt wielkich trudności w pożyczaniu gotówki na prolongatę, lecz dostarczyły jej dosyć obficie na 5⅞ do 6⅛. Zwyżkowy prąd rozwinął się dziś w walorach kolejowych, w rentach no i oczywiście w walorach żelaznych. Patronowie tych walorów nie dopuszczają żadną miarą, by zniżka ich trwała dłużej niż trzy dni. W pierwszem stadyum obrotów rzucił wprawdzie pewien wielki spekulant 5.000 alpinów na targ, ale znalazły one wnet nabywców i ostatecznie kurs ich nietylko nie spadł, ale podniósł się o 1½ złr. na 242. Praskie akcye żelazne uzyskały zwyżkę 7 złr., czeskie górnicze 2 złr., Rima Murany 2½ złr. Renty podniosły się o 10 do 20 ct. Akcye tramwajowe spadły o 2 złr., mówiono bowiem, że dywidenda tegoroczna, ostatnia, jaką wogóle zapłaci Towarzystwo tramwajowe przed likwidacyą, wyniesie tylko 12 złr., podczas gdy zeszłoroczna wynosiła 15 złr.

Telegraf doniósł wam już zapewne, że Rada jeneralna banku austro-węgierskiego uchwaliła wprawdzie udzielić galicyjskiej Kasie oszczędności kredyt lombardowy do wysokości 5 milionów złr., ale odmówiła prośbie o zniżenie stopy procentowej od pożyczek lombardowych z 6 na 5½%. Powodem tej odmowy jest ta okoliczność, że bank austro-węgierski nie chce stwarzać precedensu, gdyby bowiem obniżył procent lwowskiej Kasie, musiałby to samo uczynić także innym instytucyom, a właśnie gmina Budapesztu ma zamiar zlombardować w banku austro-węgierskim własne obligi komunalne za 8 milionów złr. i także wniosła do banku prośbę o obniżenie jej stopy procentowej z 6 na 5½%.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 368·25, węgierskie 397·—, Anglobanki 155·50, Uniony 328·50, Bankvereiny 276·80, Landerbanki 241·50, Ludwiki 216·50, Czerniowieckie 291·75, Elbethale 256·50, Renta papierowa 101·20, srebrna 101·15, austryacka złota 120·15, austr. renta wal. kor. 101·10, węgierska złota 119·70, węgierska renta wal. kor. 97·60, dukat 5·67, 20 frankówka 9·55½, marki 11·79, ruble 1·27½.

Sprawozdanie banku rolniczego. Lwów, dnia 18-go marca 1899.

Usposobienie niezmienne.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Przenica gotowa 9·25 do 9·50, przenica nowa lub na termina 0·— do 0·—, żyto gotowe 7·— do 7·50, żyto nowe lub na termina 0·— do 0·—, owies obroczny stary 0·— do 0·—, owies nowy gotowy 6·50 do 6·75, jęczmień pastewny 5·70 do 6·—, jęczmień browarniany 6·50 do 7·50, rzepak 11·— do 11·25, lnianka 0·— do 0·—, groch pastewny 6·— do 6·50, groch do gotowania 7·— do 9·—, wyka 5·50 do 6·—, bobik 5·25 do 6·—, hreczka 7·50 do 8·50, kukurudza nowa na termina 0·— do 0.—, kukurudza stara 5·30 do 5·50, chmiel nowy za 56 klgr. 65·— do 70·—, koniczyna czerwona 45·— do 58·—, koniczyna biała 30·— do 50·—, koniczyna szwedzka 50·— do 60·—, tymotka 17·— do 21·—, spirytus paritas Tarnopol gotowy 15·50 do 15·75, spirytus na termina 16·50 do 17·—.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe Izby handlowo-przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 11go do 17go marca 1899 r. — bez opłaty akcyzowej: Pszenica 9.25 do 9.50, żyto 7.15 do 7.50, jęczmień browarny 6.90 do 7.50, jęczmień pastewny 5.70 do 6.00, owies 6.30—6.50, hreczka 7.50—8.50, kukurudza zeszłoroczna 5.25—5.45, kukurudza nowa 0.00 de 0.—, proso 0.— do 0.—groch do gotowania 7.40 do 8.50, groch pastewny 5.85 do 6.25, soczewica 0.— do —.—, fasola 0.— 0.—, bobik 5.25 do 5.75, wyka 5.25 do 5.65, koniczyna czerwona 45.— do 58.—, koniczyna biała 30.— do 50.—, koniczyna szwedzka 50.— do 60.—, tymotka 00.00 do 00.00. anyż rosyjski —.— do —.—, anyż płaski —.— do —.—, kminek 00—00, rzepak zimowy 11.— do 11.25, rzepak nowy —.— —.—, lnianka —.— do —.—, nasienie lniane —.—, nasienie konopne — do —, chmiel 116.— do 125—, nafta zwykła 17.00 do 18.00, nafta salonowa 19.00 do 20.—, łój topiony 33.00—34.00, spirytus 10.000 litr. pr. gotowy kontyngentowany bez opłaty podatku 16.90 do 17.15.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 17 marca.

Targ dzisiejszy odbył się przy usposobieniu nader spokojnem i słabej ochocie do kupna. Ceny pszenicy przy minimalnych obrotach zdołały się wprawdzie utrzymać, żyto jednak poszukiwane było jedynie w najlepszych gatunkach i po zniżonych cenach. Ceny innych produktów nie uległy zmianie z powodu braku transakcyi.

Płacono: pszenicę białą od 9·10—9.55, czerwoną 9.25 do 9.80 złr., żółtą 9.20 do 9.75 złr., żyto 7·60 do 8.40 złr., jęczmień browarny 6.75 do 7·25 złr., na krupy 6.25 do 6.50 zł., owies 6.50 do 7.00, rzepak —.— do —.— złr., konicz czerwony —.— do —.— złr., biały —.— do —.— zł., kukurudza —.— do —.— złr. wszystko za 100 kilogramów.

Gal. Bank dla handlu i przemysłu.

Telegramy „Przeglądu“.

Kraków 18 marca. Poseł do Rady państwa Dr. Leon Chrzanowski, mąż jeden z najbardziej zasłużonych w kraju, jeden z najzacniejszych weteranów naszego życia parlamentarnego, umarł wczoraj na wsi u brata swego w Królestwie polskiem.

Praga 18 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu krajowego wnieśli między innymi pp. Brzeznovsky i tow. interpelacyę do rządu w sprawie noszenia broni przez członków stowarzyszeń akademickich. Interpelanci zapytują namiestnika, czy zechce zarządzić, aby tylko tym osobom udzielano zezwoleń na noszenie broni, po których spodziewać się można, że nie nadużyją tego przywileju.

Petersburg 18 marca. Jenerał porucznik Szipow został zamianowany towarzyszem generał-gubernatora Finlandyi.

Czerniowce 18 marca. Sejm obradował wczoraj nad sprawozdaniem posła Stefanowicza, omawiającem różne kwestye, odnoszące się do podniesienia kultury krajowej. Prezydent rządu krajowego przyrzekł silne poparcie we wszystkiem, co ma na celu podniesienie i rozwój interesów ekonomicznych i zapewnił, że podejmie akcyę, celem rozwoju przemysłu tyle niezbędnego dla kraju, który nie posiada wydatnej gleby a przytem cierpi na przeludnienie. Za to poseł Wassilko wyraził prezydentowi rządu krajowego gorące podziękowanie.

Wiedeń 18 marca. Do *Polit. Correspondenz* donoszą z Petersburga, że carowa-wdowa jeszcze w bieżącym miesiącu wyjedzie do Kopenhagi. Para carska zamierza w lecie udać się na kilka tygodni do Darmstadtu, nadto car ma zamiar wyjechać także do Odessy. Natomiast nie jest projektowany wyjazd pary carskiej do Kopenhagi.

Budapeszt 18 marca. Wyśledzono tutaj szajkę, złożoną z wielu osób, której naczelnikiem był dawniejszy poseł na Sejm węgierski, a obecnie rewizor w ministerstwie skarbu Szeczsoedy. Zajmowała się ona sprzedażą znaczków pocztowych, przeznaczonych na zniszczenie. Aresztowano Szeczsoedy'ego, jego żonę, pewnego właściciela kawiarni i jego żonę, tudzież kilku innych wspólników.

Budapeszt 18 marca. Komisya petycyjna Izby deputowanych przekazała rządowi kilka petycyj, domagających się, aby ku uczczeniu śp. Cesarzowej i królowej Elżbiety zakupić hotel Beau-Rivage w Genewie i na jego miejscu wybudować kaplicę ekspiacyjną

Petersburg 18 marca. *Nowoje Wremia* w artykule wstępnym zajmuje się sprawą finlandzką i ostrzega Finlandczyków przed konsekwencyami obecnego ich postępowania, które jest niebezpieczną grą. Zdaniem tego dziennika, w postępowaniu finlandzkich organów rządowych dopatrywać się należy chęci wywołania niepokojów politycznych w kraju. Rosya nie ma powodu obawiać się tego, ale nie trzeba zapominać, że finlandzcy politycy to jeszcze nie cała Finlandya. Los kraju nie może być zawisłym od kilku polityków, którzy go chcą popchnąć w nieszczęście i nędzę.

Wiedeń 18 marca. Pod przewodnictwem ministra handlu odbyła się przed paru dniami konferencya w sprawie nędzy robotników tkackich w fabrykach Austryi dolnej, Czech, Morawii i Szląska. Uchwalono przedsięwziąć rozmaite budowy celem dostarczenia zarobku robotnikom, pozbawionym pracy. Konferencya zbierze się ponownie 22 b. m.

Wiedeń 18 marca. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstwa kolei żelaznych, wydane w porozumieniu z ministerstwami skarbu, spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, mocą którego obligacye 4% pożyczki pierwszeństwa Towarzystwa akcyjnego kolei żelaznej Chabówka-Zakopane mogą być użyte na lokacyę publicznych kapitałów fundacyjnych, pieniędzy urzędu pocztowych kas oszczędności, dalej kapitałów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, wreszcie na kaucye służbowe itp

Rzym 18 marca. Dzienniki *Opinione i Fanfulla* twierdzą ciągle, że stan zdrowia Papieża bardzo wiele pozostawia do życzenia; tymczasem osoby z najbliższego otoczenia Ojca św. zaprzeczają stanowczo niepokojącym pogłoskom. Papież przechadzał się wczoraj przez czas dłuższy po komnatach pałacowych. O godzinie 5 po południu lekarze odwiedzili Papieża, zmienili bandaż i oświadczyli, że są zadowoleni z ogólnego stanu zdrowia Ojca św.

Nowy York 18 marca. Pożar zniszczył tutaj hotel „Windsor“. O ile się zdaje, zginęło 25 osób; wiele jest rannych.

W Hotsprings (hrabstwo Arkansas w Stanach Zjednoczonych) wybuchł z okazyi wyboru burmistrza rokosz, przyczem 5 osób straciło życie, między tymi naczelnik policyi i dwóch urzędników policyjnych.

Wiedeń 18 marca. Minister finansów zarządził, że przy opłacie cła i podobnych należytości skarbowych, które według przepisu powinno się opłacać złotem, można odtąd przyjmować srebro, jednakowoż z 20% dopłatą (agio).

Paryż 18 marca. Senat zatwierdził konwencyę zawartą między Francyą a Niemcami, Austro Węgrami, Rosyą, Szwajcaryą i innemi państwami w sprawie przewozu towarów kolejami żelaznemi.

Senator Fabre wniósł interpelacyę z powodu uwodzenia oficerów przez francuską ligę patryotów, która skompromitowała się skutkiem swych stosunków z antisemitami. Interpelacyę z powodu zasłabnięcia interpelanta odroczono do przyszłego wtorku.

Paryż 18 marca. Sąd policyi poprawczej skazał byłego porucznika Boissau za zbrodnię szpiegostwa na 5 lat więzienia, 1000 franków grzywny, oddanie po odbyciu kary przez lat 10 pod dozór policyjny i utratę praw obywatelskich.

Warszawa 18 marca. Pogrzeb b. posła Chrzanowskiego, zmarłego w domu brata swego w Szczodrkowicach, odbędzie się w poniedziałek w Markowicach.

Cetynia 18 marca. Następca tronu czarnogórskiego Daniło, wyjechał dziś do Petersburga na Wiedeń.

HOTEL EUROPEJSKI
ALBERT SZKOWRON
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 18 marca. St. Komornicki z Zawadki. Dr. J. Henoch z Krzeszowic. E. Sirko z Ładyczyna. A Schütz z Krakowa. K. Gizowski z Przemyśla. W. Ostermayer z Wiednia. K. Angerman z Jasła. J. Kraus z Wiednia. J. Helfenburg z Brzeżan.

HOTEL FRANCUSKI
We Lwowie — Plac Maryacki.
(W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony)
(K. Proksch).

Przyjechali dnia 18-go marca. F. Myszkowski z Stubieńka. Wład. Jaruntowski z Twierdzy. Dr. Walewski z Nossowa. W. Tuchmann z Dessau. P. Abgarowicze z Bratyszowa. Wł. Hordyński i P. Telz z Pragi. Kawałek i Desensi z Berlina. J. Steinitz z Wrocławia. Dr. Leopold Caro i Gabryela Zapolska z Krakowa. Rotm. Haim z Żółkwi. Notaryusz Szeib z Peczeniżyna. Dr. Wittlinowa z Sanoka. P. Trojan z Kamionki str. P. Żmigrodzcy z Kijowa.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

WILHELMA PŁYNNE NACIERANIE
„BASSORYNA“
ces. król. uprzywilejowane 1871.

Ceny: 1 flaszka wstrzyknikowa 1 zł., 6 flaszek 5 zł., 9 flaszek 12 zł. franco do każdej stacyi poczt. w Austro-Węgrzech.

Wilhelma c. k. uprzyw. „Bassoryna“ jest środkiem, którego skuteczność naukowemi badaniami i praktycznem doświadczeniem wykazano, a które wyłącznie apteka Franciszka Wilhelma w Neunkirchen wyrabia.

Używana jako wcieranie działa leczniczo, koi bole, uspokaja i łagodzi cierpienia nerwowe, jakoteż boleści w muszkułach, członkach i kościach.

Lekarze używają tego środka przeciw takim objawom, zwłaszcza jeżeli one występują z powodu wielkich natężeń w czasie marszów, lub z powodu zastarzałych cierpień, dlatego też chętnie posługują się nim ze skutkiem **turyści, leśniczowie, ogrodnicy, gimnastycy i cykliści.**

Otwarty został we Lwowie, ul. Hetmańska l. 6 nad cukiernią Grossa **Instytut dentystyczny** składający się z kilku oddziałów w którym dentyści i dentystki wykonują: plombowanie, wyjmowanie zębów bez bolu, **wstawianie sztucznych zębów.** Tamże leczy się choroby dziąseł i jamy ustnej. Dla prowincyi zaprowadzono tę wygodę, że nadesłane pocztą pęknięte, złamane itd zęby sztuczne, reperuje się i wysyła odwrotną pocztą, bez osobistego przyjazdu. — Instytut otwarty przez cały dzień.
Dr. M. Wiktor i Dta L. Wiktor.

Lwów 18 marca. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 311— do 312·— Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w a. 291 00 do 294 00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a, 377 — do 387·—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a 205 – do 218· . Tow. budowy wagonów w Sanoku 258 – do 265 –. Banku dla handlu i przemysłu po 200 zł. 200 00 do 201·00.

Listy zastawne za 100 złr Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat z 10 proc. prem. 110.30 do 111·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 100. – do 100·70, 4 proc. los w 60 lat 96 50 do 97·20. Banku kraj 4 i pół proc los w 61 lat 101 — do 101·70 Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98·— do 98·70 — Tow. kred. gal ziemskie 4 proc (I emisya) 97.50 do 98 20, 4 proc los w 41 i pół latach 97·50 do 98·20, 4 proc. los w 56 lat 95·70 do 96·40.

Obligi za 100 zł, Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 98.40 do 99·10. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102 50 do —·— Kom Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102·30 do —·— Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97 50 do 98·20. Pożyczki kraj. 6 proc. 104.00 do —·—. 4 proc z 1893 r 97·40 do 98 10, 4 proc. po 200 koron z 1898 roku 94 20 do 94·90.

Monety. Dukat cesarski 5·63 do 5 73. Napoleondor 9.52 do 9·62. Półimperyał 9.50 do 9 60. Rubel rosyjski papierowy 127·10 do 128.10 100 marek niemieckich 58·80 do 59·20.

Wiedeń 17 marca. (Giełda towarowa). Spirytus 18·—18·20. Nafta galicyjska bez zmiany. Cukier 13·75—12·50.

Berlin 17 marca. (Zamknięcie giełdy). Banknoty austryackie 169·45. Spirytus 39·50.

Paryż 16 marca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 102·25. Mąka na miesiąc bieżący 20·40.

Frankfurt 18 marca. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 230·80; kolej państwowa 000·00; alpiny 000·00; disconto 200·70; laura 225·65.

Wiedeń 18 marca. (Giełda zbożowa). Pszenica na wiosnę 9·69—9·70, na maj-czerwiec 9·37—9·38; żyto na wiosnę 8·04—8·05; kukurudza na maj-czerwiec 4·84—4·85; owies na wiosnę 6·03—6·04; owies na maj-czerwiec 0·00—0·00; rzepak na sierpień-wrzesień 12·20—12·30; olej rzepakowy 00—00. Tendencya słaba. Pogoda piękna.

Budapeszt 18 marca. (Giełda zbożowa). Pszenica na marzec 10·55—10·58; na kwiecień 9·84—9·88, na maj 9·56—9·57, na październik 8·57—8·59; żyto na marzec 7·90—7·94; kukurudza na maj 4·55—4·56; owies na marzec 5·70—5·71; rzepak na sierpień 12·10—12·20. Popyt na pszenicę słaby. Tendencya słaba. Pogoda piękna.

Woda Fiołkowa

Usuwa z twarzy pryszczy, liszaje, trądziki, pierzsienia i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i doły ospowe. Twarz odświeża, ubiela i wydelikaca. Cena **1 złr.**

Jan Ihnatowicz

LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 2. PRZEMYŚL: Franciszkańska 24

Leśnictwo Zassów

(o. p. Zassów stacja kolei i telegr. Czarna) — wysyła za zaliczką niżej podane

nasiona leśne:

Nazwa	Siła kiełk.	Za 1 funt złr.	Za 1 funt ct.	Nazwa	Zbiór	Za 1 funt złr.	Za 1 funt ct.
Jodła Pinus abias	40 pr.	—	20	Grab Carpinus bet.	Poręcza się zbiór z r. 1898.	—	20
Linda Pinus cembra	—	—	30	Iglicznia Gleditschia		—	25
Sosna pospolita P. silvestris	75 pr.	1	80	Jasion Fraxinus excel.		—	15
„ czarna P. Austriaca	80 pr.	1	20	Jawor Acer pseudopl.		—	25
„ ameryk. P. strobus	75 pr.	3	20	Klon Acer platanoid		—	25
Modrzew P. larix	45 pr.	1	—	Olcha czarna Alnus gl.		—	35
Świerk P. picea	80 pr.	—	60	„ biała Alnus incana		1	—
Akacja Robinia po.	Poręcza się zbiór z r. 1898.	—	30	Orzech czarny Juglans nigra		—	25
Buk Fagus silvestris		—	25	Wiąz Ulmus camp.		—	30
Brzoza Betula alba		—	25	Żarnowiec Spartium		—	40
Dąb Quercus pedune		—	6	Jabłka ziarnówki		1	—
Głóg Crataegus mon.		—	15	Gruszki ziarnówki		1	50

Cennik Sadzonek leśnych, Drzew parkowych Krzewów ozdobnych i Roślin pnących przesyła darmo i opłatnie Zarząd leśny Zassów pod Czarną.

Aptekarza Schneidra

herbata przeciw kaszlowi

i proszek przeciw

kaszlowi

z apteki św. Jerzego

Wiedeń V/2, Wimmergasse 33,

wedle lekarskiego spisu sporządzona, skutecznie działająca na **organa oddechowe**, odflegmiająca, łagodzi drażnienie do kaszlu, chrypkę i łechtanie w gardle.

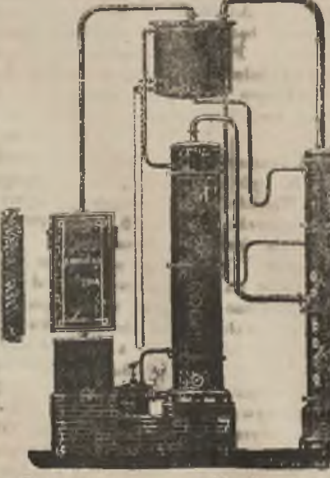
Proszek 70 ct., herbata do tego 50 ct., pocztą 20 ct więcej za opakowanie. Mniej jak 2 paczek pocztą się nie wysyła.

Apteka św. Jerzego

Wiedeń V/2. Wimmergasse 33.

Baczyć trzeba na markę ochronną i żądać zawsze środki przeciw kaszlowi z apteki św. Jerzego w Wiedniu.

Inserat ten należy wyciąć i schować.



E. Bredt i Ska

Fabryka maszyn, kotłów parowych, aparatów, kuźnia parowa, kotlarnia dla wyrobów żelaznych i miedzianych odlewarnia żelaza i metali

w Ottynii

(między Stanisławowem a Kołomyją)

zatrudnia 400 robotników poleca na nadchodzący sezon swoją specyalność:

Kompletne urządzenia gorzelń rolniczych fabryk spirytusu i drożdży.

Rekonstrukcye gorzelń dawniejszych systemów na najnowsze

o cenach umiarkowanych.

Illustracye i kosztorysy darmo i opłacone.

Fabryka nasza urządziła ubiegłego **roku 1898** następujące kompletne gorzelnie z aparatami kolumnowymi do ciągłego ruchu:

1. Dla Dyrekcyi dóbr Andrzeja hr. Potockiego Kamionka strumiłowa.
2. „ „ „ Florentyny ks. Czartoryskiej, Nowe miasto.
3. „ Wp. Tadeusza Starzyńskiego, Derewnia p. Turynka.
4. „ „ Kosmy Udrzyckiego, Mosty wielkie.
5. „ Wpani Stefanii z Lewandowskich-Łomnickiej, Leszczków p. Waręż.
6. „ „ „ „ Sulimów p. Waręż.
7. „ Wp. Jana Leszczyńskiego, Bołki małe p. Tousta.
8. „ „ Henryka Głowackiego, Łaániowice p. Białagóra.
9. „ Wp. S. Regenstreifa fabrykę spirytusu i drożdży w Strupkowie p. Ottynia

Nadto dostarczyliśmy w ubiegłym roku 1898 pojedyncze części urządzenia gorzelnianego i wykonaliśmy większe i mniejsze rekonstrukcye gorzelń.

10. Dla Dyrekcyi dóbr Edmunda hr. Zichy, Belezna st. Mura Keresztur (Węgry).
11. Dla Dyrekcyi dóbr Juliusza barona Ambrozy, Aranyag st. Temes-Remete (Węgry).
12. „ firmy W. et Fr. Costiner, Corni, Romania.
13. „ Dyrekcyi dóbr Excellenzyi hr. Siemiańskiego-Lewickiego, Chorostków.
14. „ Zarządu „ „ „ „ „ Zamek p. Magierów.
15. „ Wp. Ignacego Wachowicza, Trybuchowce p. Pyszkowce.
16. „ Zarządu dóbr Józefa hr. Młockiego, Monasterzyska.
17. „ Firmy Józef Thom i Syn (ze Lwowa) Słoboda.
18. „ „ P. Liebermen, Kniihynia p. Stanisławów.
18. „ „ J. Goldfeld, Tyśmienica.

W roku 1897 dostarczyliśmy dla c. k. uprzyw. galic. akcyjn. Banku hipotecznego we Lwowie, kompletne urządzenie dla wolnego magazynu spirytusowego (o trzech rezerwoarach łącznej objętości 12.000 hektol.) w Stanisławowie.

Skład Płócien Korczyńskich

we Lwowie Halicka 16.

poleca

wyroby bawełniane oraz płócienka kolorowe.

Jul. br. Brunicki

Podhorce p. Stryj

poleca Drzewka owocowe i ozdobne róże, dahlie, mieczyki itp., narzędzia ogrodnicze. Owsy nasienne, kartofle Cenniki darmo i opłatnie.

Cegielnia

parowa

O. O. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem, wyrabia cegły, dachówki i dreny i poleca takowe

po przystępnej cenie.

Gotowej cegły na składzie do 400.000. („Impressa").

Glazura bursztynowa na podłogę

Glazura spirytusowa natychmiast wysychająca

Glazura emailowa biała i kolorowa

dająca farbe i połysk za jednorazowem pociągnięciem z fabryki pokostu

Ludwika Marxa

w Wiedniu, Moguncyi i Petersburgu.

Glazury powyższe wysychają szybko, są bardzo trwałe, przez każdego łatwo użyć się dające do pociągania podłóg, sprzętów kuchennych, na umywalnie, na meble ogrodowe nadają się doskonale na metal, drzewo każdego rodzaju, do pociągania ścian i t. p. i t. p.

Skład: Friedrich i A. Beacock, ul. Hetmańska l. 4. — O. T. Winklera Syn, Rynek.

Kotwica.

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze,

uznane jako środek odwracający ... po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego

powszechnie ulubionego środka domowego

... żądać tylko w buteleczkach oryginalnych z naszą ochronną marką „Kotwica" z apteki Richtera i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako wyrób oryginalny.

Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

Sassów!

Sławne bibułki cygaretowe **Sassowskie** przerabia na **książeczki** (do kręconych papierosów) oraz na **tutki cygaretowe** wyłącznie firma S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI we Lwowie

Do nabycia we wszystkich trafikach.

Specyalna szkoła kroju i szycia sukien damskich, Pańska Nr. 17 II piętro.

Józef Stary, Żurawno, Jamniki, Foxteryery i legawce zawsze ma do zbycia.

Znakomity koniak francuzki kuracyjny, odznaczony na wystawie lwowskiej, cała flaszka 3.50, pół flaszki 1.80, ćwierć flaszki 1 zł. do nabycia tylko w handlu Leonarda Soleckiego we Lwowie ul. Batorego l. 2.

Wyborna kawa pół kilo 75 ct. „Syryusz" ul. 3 Maja l. 2 Lwów.

Rutynowana kaucyonowana Ekspedytorka poczty, telegrafu poszukuje posady od 10 kwietnia. Zgłoszenia do Medyki.

PANIE

dbałe o powodzenie swej kuchni, zaprenumerują pisemko fachowe p. t. *Przegląd Kucharski*. Prenumerata roczna wraz z przesyłką 2 złr. Adres redakcyi Zygmuntowska 10 Lwów.

Precz z cerowaniem. Pończochy i skarpetki podrabia wybornie pracownia pończoch **Aliny Stępkowskiej, Piekarska 14.** Przyjmuje także zamówienia z prowincyi.

Galicyjskie akcyjne

Towarzystwo Handlowe

Lwów, Jagiellońska l. 3. II. p.

poleca

Braci Eberhardtów

znane i znakomite

PŁUGI

oraz inne

MASZYNY rolnicze

po zniżonych cenach.

Pierwsza krajowa parowa fabryka czekolady, cukrów deserowych i biskwitów angielskich

H. TRETERA

założona w r. 1842 przy pl. Marjackim (róg ul. Kopernika)

poleca swe znakomite wyroby, odznaczone złotym medalem za powsz. wystawie krajowej we Lwowie

pół kg. najwyborniejszych **cukrów** deserowych złr. 1.30. Pół kg. **biskwitów** angielsk. i **herbatników** złr. 1. **Kakao** odtłuszczone i proszkowane puszki po 45 i 75 ct. **Czekoladka** w tabliczkach po 5, 10, 25 ct. i wyżej

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą za pobraniem. Przestrzega się Szan. Publiczność przed sprowadzaniem tandetą i lichemi naśladownictwami.

Rodzynki
Migdały
Daktele
Czekolady
Drożdże
Mąki
Korzenie
Rozolisy
Wódki
Koniaki
Wina

poleca najtaniej

O. T. Wincklera Syn

Lwów Rynek 28.

Linarin

niezawodny płyn przeciw tworzeniu się łupieżu, wstrzymuje najsilniejsze wypadanie włosów, usuwa świąd skóry na głowie. LINARIN użyty do zmywania twarzy, usuwa spaleninę i różnego rodzaju plamy skóry. Skutek niezawodny już po użyciu jednej flaszki. Cena flakonu 70 ct.

Maść Chelidin

znakomity i niezawodny środek przeciw odciskom bolesnym i zgrubieniom skórnym na podeszwach nóg. Cena słoika z opisem użycia 50 ct. Powyższe środki nabyć można jedynie tylko u wynalazcy tychże

Józefa Wróblewskiego

aptekarza w Tyczynie obok **Rzeszowa**

Dom dla Ziemian poszukuje praktykanta z dobrem pismem z ukończoną 4 klasą szkół średnich.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Szanowną Publiczność, iż z dniem 15 marca objęłam

Mleczarnię

przy ul. Zielonej l. 3.

Aleksandrya Królicka.

Miód

tegoroczny, prawdziwy pszczelny w blaszankach po 5 kilo a 2 zł. 50 ct. wysyła za zaliczką. **J. Menczer Mikulińce.**

Maszyny Singera ręczne od 25 do 50. nożne od 27 do 65 złr. ratami po 4 złr. miesięcznie tylko z najlepszych fabryk chrześcijańskich. Ajentów nigdy nie wysyłam, prosze żądać cenniki. **Józef Iwanicki**, mechanik i specyalista, **Lwów, Akademicka liczba 26.**



Na zbliżające się Święta!

do zapuszczania podłóg i posadzek.

Lakier olejno bursztynowy „Fritzego" nadzwyczaj trwały.

Glazura bursztynowa „Marxa" bardzo trwała.

Masa francuska prawdziwa „Schneidra".

Masę woskową własnego wyrobu.

Wosk prawdziwy do nacierania

Szczotki do froterowania z ciężarem i zwykłe.

Sukno do froterowania.

Aparata do czyszczenia dywanów.

Wszelkie inne artykuły dla potrzeb domowych polecają najtaniej

Friedrich i Beacock

Lwów ul. Hetmańska l. 4

Na siew wiosenny!

Duży groch Victoria 10 zł. 50 ct.
Pszenica jara Bursztynka 10.50.
Pszenica jara biała 10.50.
Jęczmień Hanna Pedigree 9 złr.
Owies Kacarek Duppawski 9 złr.
Owies Probstejski 9 zł.

licząc za każde 100 klg. netto wagi wraz z workiem.

Zarząd dóbr Kamionka-Lipnik poczta, stacya kolejowa w miejscu.

Nowa gałęź przemysłu krajowego

Papier c. k. uprzywilejowanej fabryki bibułek cygaretowych w Sassowie

istniejącej od roku 1865

przerabia

na BIBUŁKI w książeczkach i TUTKI cygaretowe

wyłącznie znana firma

S. Wierusz Niemojowski

WE LWOWIE.

Fabryka Sassowska wysyła dotychczas bibułki jedynie tylko za granicę i wyrobami swojemi zyskała rozgłos światowy.

Oryginalne papierosy importowe z Egiptu i Turcyi wyrabiane są przeważnie z **Bibułki Sassowskiej**. Krocie idą za granicę, a obcy bogacą się naszym groszem, zasypując nas lichemi swojemi wyrobami.

Nie bogaćmy zagranicznych przemysłowców, kupujmy odtąd bibułki i tutki cygaretowe z papieru Sassowskiego wyrobu

S. Wierusz Niemojowskiego we Lwowie.

Bibułki i tutki cygaretowe z papieru **Sassowskiego** wyrobu S. Wierusz Niemojowskiego są do nabycia we wszystkich handlach i c. k. trafikach. o ileby zaś takowych nie było, uprasza się odnieść o nie wprost do Fabryki, Książeczki wyrabiane są w kilku gatunkach i formatach w cenie po 1, 2, 5 i 10 ct. za książeczkę, tutki zaś od 12 do 18 ct. za 100 sztuk. Stwarzam nową gałęź przemysłu krajowego, która dostarczyć może zarobku setkom naszym robotników a powodzenie i rozwój tego przedsiębiorstwa opieram na poparciu szerszego ogółu.

Każda etykieta zaopatrzona jest firmą **S. W. Niemojowski oraz napisem Sassów.**

S. Wierusz Niemojowski

Lwów, Wałowa 25.

Godne uwagi!

Masowy morderca jest najlepszym środkiem na szwaby, karakony, pchły itd. i tylko PRAWDZIWY w szklankach po 15 ct, 30 ct., 50 ct., 1 złr. z marką murzyna.

Wolfa trucizna na pluskwy jest jedynym środkiem, by wyniszczyć zupełnie pluskwy wraz z zarodem. Flaszka 30, 50 ct. 1 złr.

Ostrzeżenie! Istnieją bezwartościowe naśladownictwa, prosze uważać na firmę Franz Wolf, Brünn, Fabryka specyalności do niszczenia owadów.

Tylko prawdziwe i zawsze świeże do nabycia

O. T. Wincklera Syna, Lwów, Rynek.

„Na Wielkanoc"

Sławne drożdże z fabryki St. Marx. Ad. Ig. Mautlnora we Wiedniu jak również **Marmoladę** morelową i owocową

poleca handel

KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie

Zarząd dóbr Sidorów

poczta i kolej Husiatyn

nagrodzony złotym medalem na wystawie krajowej r. 1894 za produkcye nasion strączkowych, poleca do siewu znakomity

Groch „Victoria"

przebrany palcami, sortowany i bardzo duży po 10 złr. 80 kr. wraz z workiem loco Husiatyn.

Zamówienia uskutecznia się za pobraniem.



Spokojnie zasypiam

będąc nadzwyczaj zadowoloną z zakupna **rękawiczek** (4 guziki 1.10). **Pończoch** dla siebie i dzieci. Weloników od 30 ct., fartuszków od 90 ct. i skarpetek dla męża w handlu

K. Domaina

ul. Halicka l. 8 Lwów.

Dom eksportowy kawy, Karol Perles.

Wien XVI Grundsteingasse Nr. 61.

poleca:

1 kilo najlepszej kawy	SANTOS	surowa 1.19	palona	1.30
1 „ „ „	RIO-LAVE	„ 1.25	„	1.48
1 „ „ „	JAMAIKA	„ 1.50	„	1,73
1 „ „ „	PERL	„ 1.30	„	1,53
1 „ „ „	PORTORICO	„ 1.60	„	1.90
1 „ „ „	LIBERIA	„ 1,50	„	1.73

(Olbrzymi bób).

Dwa dowolne z powyżej wymienionych gatunków, nadają się do mieszania i tworzą najdelikatniejszą, najsilniejszą, aromatyczną kawę.

1 kilo gwarantowanej prawdziwej KAWY FIGOWEJ 33 ct.
1 „ KAWY SŁODOWEJ 30 „

(Kawa ta słodowa wyrabiana z najsilniejszej browarnianej słody, polecona jest dla dzieci i cierpiących na żołądek).

¼ kilo herbaty, najdelikatniejsze PECCO BLUHTON	1.50
¼ „ „ „ MANDARIN	—.90
¼ „ „ „ SOUCHONG	—.63
1 „ „ włoskiej KAROLINEN REIS	—.32
1 „ „ PERL-ROLLGERSTE	—.25
1 „ francuskich suchych ŚLIWEK, największy gatunek	—.25
1 „ węgierskiej PAPRYKI RÓŻOWEJ	—.70
1 „ czysty MAJORAN	—.80
1 deka SAFRANU (gwarantowane prawdziwe)	—.70

Wysyłka na prowincyę za zaliczką.

Opakowanie nie liczy się.

Parowe prażelnictwo kawy i kawy figowej.

Do moich P. T. odbiorców.

Niniejszem ośmielam się zwrócić do moich P. T. odbiorców z usilną prośbą, by raczyli potrzebną na sezon wiosenny i letni garderobę damską, męzką i dziecinną, wymagającą chemicznego czyszczenia lub farbowania już teraz oddawać mojemu **składowi przy ul. Sykstuskiej 16** a nie dopiero w chwili potrzeby, dla ułatwienia nie punktualnego zwrotu oddanych do czyszczenia rzeczy. Ręcząc za rzetelne wykonanie kreślę się z wysokiem poważaniem

R. Tschörner.

Spółka stolarzy lwowskich

we Lwowie, plac Bernardyński liczba 17

poleca swój obficie zaopatrzony

SKŁAD MEBLI.



Rowery najwytrzymalsze na nasze złe drogi, znane z dobroci, nie nużące w jeździe są

„Royal-Progress"

Cenniki wysyła gratis.

Firma WIKTOR BERGER Lwów, Akademicka 8.

Pierwsza parowa fabryka i główny skład

WYROBÓW MASARSKICH

Józefa Jankowskiego

we Lwowie, ul. Halicka l. 10

odznaczona dyplomem honorowym i medalem srebrnym rządowym na wystawie krajowej we Lwowie w r. 1894.

Poleca na święta najwyborniejsze szynki znane z dobroci, kiełbasy pieczone, krajowe tak zwane krakowskie i siekane polskie do gotowania, ozory, polędwice wędzone i pieczone, wędzonki, rolady z prosiąt i inne pasztety z dziczyzny, cielęcinę marynowaną, pieczone młode prosięta i wszelkie inne wyroby w zakres masarski wchodzące po najumiarkowańszych cenach.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się odwrotną pocztą we Lwowie, ul. Halicka l. 10.

Z głębokim szacunkiem

Józef Jankowski.

Dla Zarządów Dóbr!

Oliwę do maszyn.
Oliwiarki do maszyn.
Pasy skórzane do maszyn.
Rzemyki do szycia pasów.
Śruby i nity do pasów.
Pyrolinę do taniego oświetlenia.
Latarnie gospodarskie na pyrolinę, oliwę i naftę.
Pochodnie naftowe i smołowe.
Węże konopne i gumowe.
Węże spiralne ssące.
Płyty gumowe i azbestowe.
Sznury i pierścienie gumowe.
Szkła do wodowskazów.
Dwusiarczan wapniowy.
Szczotki do kadzi

polecają najtaniej

Friedrich i Beacock

Lwów Hetmańska l. 4.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski

Parasolki

paryskie, angielskie i wiedeńskie w najmodniejszych kolorach i wzorach od 3.50, fantazyjne i koronkowe od 5 złr., czarne od 3 złr., dziecinne i ogrodowe od 2 złr. Towar świeży, najmodniejsze rączki. Ceny fabryczne, wybór olbrzymi.

Górski i Szydłowski

Lwów, plac Maryacki. róg (Hetmańskiej).

Władysław Bażant

Handel towarów korzennych, Delikatesów i Win.

Sklep główny ul. Halicka l. 3, filia „Halla" Targowica miejska

poleca towary tylko

doborowe i świeże

po cenach konkurencyjnych.

Na święta

mąka piękna

pół kl. 9 ct.

Marmolada do ciast pół kl. 40 ct.

Na święta!

Noże stołowe i deserowe, angielskie, niemieckie z Solingen i styryjskie.

Noże do mięsiw, ściski do szynek, korkociągi, tortownice, blachy i formy do ciast, maszynki do migdałów, młynki do maku, maszynki do mięsa, sita włosienne poczwórne, sita do mąki, kociołki, rózgi i maszynki do bicia piany i t. p. poleca po cenach możliwie niskich

Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie

plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

Masa woskowa

do zapuszczania podłóg z fabryki

FRYDERYKA SCHUBUTHA

uznaną została jako najlepsza. Do nabycia w każdym handlu korzennym

Główny skład:

Lwów, Rynek l. 45.

„Victoria"

powszechnie uznane jako najlepsza rękawiczka posiadająca znakomity krój i niezrównaną trwałość. Na zbliżające się święta i sezon wiosenny polecamy nasz wyłączny skład na całą Galicyę prawdziwych „**Victoria**" rękawiczek. Damskie na 4 agrafy podwójnie szyte 1.50, męskie na 1 agrafę podwójnie szyte 1.50,

Górski i Szydłowski

(Lwów plac Maryacki 8 róg Hetmańskiej).

4½ Kilo KAWY

netto wolne od portu za zaliczką albo za nadesłaniem gotówki, pod gwarancyą za najlepsze towary.

Afryk. Mocca bób perł.	zł. 3·70
Santos Nr. 1.	„ 3·70
Salvador ziel. bardzo dobra	„ 4·35
Ceylon nieb. ziel. „ „	„ 6·10
Złota Jawa żółta „ „	„ 5·90
Perłowa najlepsza	„ 5·55
Arab. Mocca najl. aromat.	„ 6·90

Cenniki i taryfa cłowa gratis

Ettlinger & Co., Hamburg.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski.

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Drukarnia Narodowa Stanisław Maniecki i Spółka — Lwów Hotel Georga.